Wydanie południowe

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi w Krakowie: rocznie kor 24·—, kwartalnie kor. 6·— miesięcznie kor. 2·70, za odnoszenie 40 hal. miesięcznie
Adres Redakcji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy 14 hal.

GŁOS NARODU

DZIENNIK POLITYCZNY, ZAŁOŻONY W ROKU 1893 PRZEZ JÓZEFA ROGOSZA.

REDAKTOR KIERUJĄCY: KAZIMIERZ EHRENBERG.

Wydanie południowe

Przedpłata

na „Głos Narodu“ wynosi: **Na prowincji:** rocznie kor. 40·—, kwartalnie kor. 10·— miesięcznie kor. 3·40. **Za granicą:** kwartalnie kor. 13·—, rocznie kor. 52.—.
Adres Administracji: Garbarska 7.
Telefon Nr. 309.

Numer pojedynczy na prowincję 16 hal.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje samoistny przedsiębiorca tego działu Jan Strycharski w biurze inseratowem „Głosu Narodu“, przy ulicy Jagiellońskiej 7 (róg ul. Szewskiej). Od miejsca wiersza drobnem pismem (petit) za pierwszy raz 16 halerzy, za każdy następny raz 10 halerzy. Nadesłane po 40 halerzy od wiersza za każdy raz. Śluby, nekrologi etc. wiersz 80 hal Zamiejscowe ogłoszenia przyjmuje we Lwowie S. Sokołowski, pasaż Haussmanna, w Wiedniu Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Wrocławiu). — M. Opelik, R. Mosse, M. Dukes, H. Schalek. W Paryżu C. Adam rue de Varenne 38, Société Mutuelle de Publicité, A Lorette, directeur, rue Coumartin.

Nr. 250. **Kraków, Piątek dnia 2 Listopada 1900.** **Rok VIII.**

Od dnia 26 b. m. codziennie dołączamy bezpłatnie dla wszystkich prenumeratorów „Głosu Narodu“ dodatek nadzwyczajny, zawierający sprawozdania z procesu żydowskiego mordercy Leopolda Hilsnera przed sądem przysięgłych w Pisku. Dodatek ten dołączany będzie przez cały przeciąg procesu Gdyby którykolwiek z prenumeratorów dodatku nie otrzymał, zechce go natychmiast reklamować.

KWESTJA NASTĘPSTWA TRONU W WĘGRZECH.

W kwestji następstwa tronu w Węgrzech, tak doniosłej dla przyszłości naszej monarchji, padły we środę z rządowej trybuny w Sejmie węgierskim ważne oświadczenia. Wiadomo z depesz, że opozycja węgierska stanęła na stanowisku, iż prawowitą królową węgierską w razie wstąpienia na tron arcyks. Franciszka Ferdynanda, może być tylko morganatyczna jego małżonka hrabianka Chotek, albowiem prawa węgierskie morganatycznych małżeństw nie uznają. Imieniem opozycji sprzeciwił się też stanowczo dep. Kossuth włączeniu do zbioru węgierskich ustaw deklaracji arcyksięcia, zawierającej zrzeczenie się praw do tronu imieniem swojej żony i swoich dzieci. W pierwszym dniu dyskusji rząd węgierski zachowywał się biernie, dopiero po porozumieniu się z monarchą, zabrał głos na środowem posiedzeniu Izby, prezes ministrów Koloman Szell i wypowiedział wielką mowę o tej sprawie skomplikowanej prawnie i drażliwej politycznie.

Koloman Szell oświadczył na wstępie, że działał w tej sprawie od początku ściśle według zasad konstytucji, bo zażądał, aby deklaracja arc. Franciszka Ferdynanda przedłożoną została węgierskiemu Sejmowi do zainartykułowania w ustawy. (Głosy wśród opozycji: „Tak, mamy o tem decydować dopiero po fakcie dokonanym!“) „Byłoby mi wygodniej — mówi Szell — nic nie robić i tej ustawy nie przedkładać!“ Szell przyznaje, że w razie jakiegokolwiek zrzekania się praw do tronu, ma się to stać za uprzedniem zezwoleniem Sejmu węgierskiego. Tu jednak nie było zrzekania się, tu było tylko małżeństwo, które z natury rzeczy pociąga za sobą takie skutki, jakie są zaznaczone w deklaracji. Wystarczało zatem po fakcie zapytać się tylko Sejmu, czy deklaracja odpowiada ustawom i czy ma być zainartykułowana.

Ustawa 1723 roku opiera następstwo tronu w Węgrzech na trzech zasadach: 1) uznano prawo do tronu kobiecej linji domu austrjackiego; 2) uznano identyczność uprawnionych do następstwa tronu w Węgrzech i w Austrji według porządku i normy pierworodztwa (opozycja podkreśla te słowa oklaskami); 3) oznaczono trzy, uprawnione do następstwa tronu, kobiece linje.

Szell polemizował dalej z Koszutem, który twierdzi, że słowa sankcji pragmatycznej „archidux successor descendens“ znaczą „arcyksiążęcy potomek“. Zdaniem Szella, te słowa znaczą, że tylko ten, kto ma tytuł arcyksięcia, jest uprawniony do tronu. Jakkolwiek ze stanowiska liberalizmu — oświadczył dalej prezes gabinetu — nie zgadzam się na pojęcie małżeństwa morganatycznego, muszę się jednak ugiąć przed tradycyjnym obyczajem. Ustawy domowe, normujące tę kwestję, nie są bynajmniej tajemnicą, gdyż od roku 1839 są na rozkaz cesarza Ferdynanda zebrane i przechowywane w archiwach ministerjalnych. Ustawa domowa nie jest zresztą ustawą w ścisłem tego słowa znaczeniu, lecz statutem dworskim, normującym prywatne stosunki panującej rodziny. (Okrzyki ze skrajnej lewicy: Suwerenność Sejmu jest wyższa ponad suwerenność domu panującego!).

Prezes ministrów odczytuje ustępy odnoszące się do następstwa tronu. Dep. Polonyi woła: „A reszta?“ Szell z uśmiechem odpowiada: „Pana deputowanego interesują, jak się zdaje stosunki majątkowe domu panującego? Prywatnej ciekawości nie myślę zaspakajać“. W ustępie pierwszym i we wstępie do ustaw domowych wskazane są postanowienia sankcji pragmatycznej, wyliczono z kogo składa się dom monarszy, ustanowiono normy małżeństw; prawa należenia do domu monarszego, są w ten sposób uregulowane: „Dom cesarski składa się z JCMości, jako jego głowy, z jego małżonki, z ewentualnie jeszcze żyjącej wdowy poprzednika monarchy, z panów arcyksiążąt i pań arcyksiężnych, które pochodzą z równorzędnego i przez odnośnego władcę zatwierdzonego małżeństwa z męskiej linji“ etc. (Wielkie poruszenie na ławach opozycji). Następnie idą dalsze dyspozycje, które Szell opuścił, potem zaś: „Bez zezwolenia odnośnej głowy rodziny, żaden książę i żadna księżna naszego domu cesarskiego nie może zawrzeć małżeństwa“.

„Tego zezwolenia udziela się przez ratyfikację aktu ślubnego, albo przez jakąkolwiek inną formalną deklarację. Bez tego zezwolenia zawarte małżeństwo jest uważane za nieważne i wszystkie pochodzące z takiego małżeństwa dzieci, nie mają żadnej podstawy do dziedzictwa, do apanażów, do części wdowiej, do wyposażenia, ani do stanowiska, do tytułów, do herbów i do innych skutków prawnych zawarcia małżeństwa. W wypadkach, w których co do ważności lub nieważności małżeństwa w domu monarszym powstaje spór, decyzję należy zastrzedz głowie rodziny. Zawarte z lewej ręki, tak zwane morganatyczne małżeństwa, mogą w naszym domu cesarskim również tylko za zezwoleniem odnośnej głowy rodziny być zawarte.“

Szell oświadczył, że nie wie, czy deklaracja arc. Franciszka Ferdynanda będzie w Austrji inartykułowa. Zrzeczenia się cesarza Ferdynanda i arc. Franciszka Karola również nie były inartykułowane, mimo iż wtedy Rada państwa była zgromadzona; przyjęto je tylko do wiadomości. Na zapytanie dep. Ratkaya, czy małżonka Franciszka Ferdynanda będzie królową Węgier czy nie, odpowiada Szell, że „jakkolwiek on nad tem ubolewa bardzo — a z pewnością nie mniej, niż szanowni panowie deputowani z opozycji, — to jednak małżonka arcyksięcia Franciszka Ferdynanda niemoże być królową Węgier!“ (Wielkie poruszenie, hałas wśród opozycji). Dep. Ludwik Olay woła: „Dla nas ona zawsze będzie królową!“)

Mowę swoją tak Szell zakończył: „Jeśli kiedy, co Boska opatrzność niechaj dopiero po długim czasie zrządzi, arcyks. Franciszek Ferdynand wstąpi na tron węgierski, ja jego małżonce — wierzcie mi panowie — tę samą cześć i te same uczucia zachowam i sądzę, że cały naród będzie to czynił (wielki hałas wśród opozycji) — modlitwy węgierskiego narodu o świętość rodziny, w której ona powołana będzie małżonkowi swemu, sobie samej i swojej rodzinie nieść szczęście, — równie wznosić się będą ku Bogu, jak gdyby to było wtedy, gdyby zasiadła na tronie, ku czemu przeszkodą nie jest wola węgierskiego narodu, lecz jej własne postanowienie. (Huczne oklaski.) Mam odczucie poetycznych, pięknych idei i uczuć, które dla nas powinny zostać święte i zamknięte. (Głos z opozycji: „Właśnie projekt rządu wdziera się w te uczucia.“)

„Nie prowokujmy konfliktów uczuć, nie poruszajmy tych strun wibrujących najszlachetniejszemi i najświętszemi uczuciami serca. Ten, który własnem postanowieniem wywalczył sobie szczęście, polegające na harmonji uczuć, i utworzył sobie domową świętość, oraz ta, którą on w tę świętość rodzinną wprowadził, będą czuwać, aby harmonja pomiędzy szlachetnem uznaniem powszechnem, a innemi stronami życia aż do jego końca, wysoko została utrzymana. Pragnę tego i błagam ku temu Bożego błogosławieństwa“.

Po mowie Szella przerwano dyskusję; uchwała jeszcze nie zapadła; projekt rządowy ma naturalnie zapewnioną większość i niewątpliwie zostanie uchwalony, o ile opozycja nie chwyci się obstrukcyjnych środków.

Z WYPADKÓW DNIA.

Przez prowincję hiszpańską Katalonję przeciągają liczne uzbrojone bandy, które rząd hiszpański uważa za bandy karlistów. Gdyby to było prawdą, pokój zostałby niedługo przywrócony, gdyż w prowincji stoi 10.000 wojska. — Ale blask Don Carlosa zgasł już dawno, nikt nie oczekuje restytucji króla drogą awanturniczych przedsięwzięć, a gdyby nawet do czegoś podobnego przyszło, przewództwo objęliby republikanie i socjaliści. Walki karlistów z 1834 do 1839 r. i z 1872 do 1876 r. wybuchły wśród innych warunków, niż są dzisiaj. Wtedy Don Carlos miał w Hiszpanji silną partję, tudzież stronnictwa klerykalne trzymały jego stronę. — Dziś jest inaczej. Mało kto w Hiszpanji zapala się dla sprawy Don Carlosa, entuzjazm zaś religijny ostudziły prądy republikańskie i socjalistyczne. Katalonia jest jedną z najpiękniejszych prowincyj hiszpańskich; ludność katalońska jest przedsiębiorcza, pracowita, tudzież odznacza się inteligencją. Obecne rozruchy mają prawdopodobnie charakter republikański, a rząd stara się to tylko ukryć, nazywając je karlistycznemi. Obecne położenie Hiszpanji jest bardzo podobne do tego, w jakiem była w drugiej połowie XVII wieku, gdy wojna z Ludwikiem XIV sprowadziła na nią podobne klęski, jak niedawno wojna amerykańska; nie miała wtedy Hiszpania ani floty, ani dostatecznej siły zbrojnej lądowej, by módz obronić granice swoje. Powstanie w Katalonji osłabiło Hiszpanię nie mniej od wojny z Francją. Berberyjscy piraci plądrowali miasta portowe, handel podupadł, słowem położenie Hiszpanji było okropne. Karol II często nie miał czem zapłacić służby swego dworu. Tak się skończyły rządy Habsburgów w Hiszpanji. Burboni, którzy po nich przyszli, bodaj okazali na polu finansowem i ekonomicznem wiele dobrej woli; ludność, której liczba spadła do pięciu miljonów dusz, podniosła się obecnie do dziesięciu miljonów. Potem wojny Napoleońskie sprowadziły znów nowe walki i niepokoje, a wreszcie nastały despotyczne rządy Ferdynanda VII, nie mającego zdolności, ani kwalifikacji na panującego. Gdy nieszczęśliwy kraj od nich się uwolnił, nastał okres wojskowych rewolucyj. Alfons XII, monarcha wielkich zalet, rządził zaledwie lat parę, syn zaś jego liczy dopiero 14 rok życia. Niepokoje w północnej Hiszpanji przybierają coraz większe rozmiary, zwłaszcza że na obecny czas przypada krizis w przemyśle bawełnianym, dzięki czemu zastępy rewolucjonistów są ciągle zasilane przez robotników, nie mających obecnie zajęcia. Nadto w całej Katalonji panuje ogromne niezadowolenie z dzisiejszego rządu. Jak donoszą depesze, jedna z band powstańczych, która się zjawiła pod miastem Berga, leżącem nad francuską granicą, liczy 900 ludzi. Wszelka komunikacja jest przerwana. Karliści w Madrycie twierdzą, że Don Carlos stoi zupełnie zdala od rozruchów katalońskich i nie ma z niemi nic wspólnego.

Gubernator w Barcelonie odkrył dwa składy broni różnego rodzaju, która ma należeć do karlistów.

Stu pięćdziesięciu Boerów wzięło pod Gencoa

Kupujcie tylko u Chrześcian!

90 Anglików do niewoli, tudzież zatrzymali i puścili z ogniem angielski pociąg pocztowy z Kapstadtu.

W miejsce jen. Polavieja przewodnictwo w komisji wojskowej w Madrycie objął jen. Despujol.

Na Filipinach znany przywódca powstańców Agoncillo wydał proklamację, w której oświadcza, że Filipińczycy potrafią się sami rządzić.

Cesarz Wilhelm podziękował sułtanowi za podarki, przesłane przez sułtana księciu Fryderykowi Wilhelmowi i księżnej Wiktorji.

Kopalnie w Meltaoni w Tunisie zapadają się dalej. W kopalniach znajduje się jeszcze 31 robotników.

Z Caracas w Stanie Venecueli, w Ameryce, donoszą, że miejscowości St. Casimir, Cua i Charallave zostały przez ostatnie trzęsienie ziemi zupełnie zniszczone.

Rekognoscyjny oddział kawalerji, który wyruszył z Paotingfu, spotkał się z bokserami pod Kuczhangiem. Dwudziestu bokserów padło trupem.

PROCES O MORD CHOJNICKI.

CHOJNICE 31 października.

Świadek Gatrowa zeznaje, co następuje: Wieczorem wyszłam tylną uliczką z moją przyjaciółką, służącą u nauczyciela Pretorjusa, żeby wywołać z domu służącą Angerera, Küsterkę. Widziałyśmy, że się w jej oknie świeciło, ale mimo naszych nawoływań i pukania Küsterka nie wyszła. U Levych świeciło się także, a mianowicie w pokoju, gdzie sypiają synowie Levyego. Okno było otwarte i słyszałyśmy szmer w pokoju, jak gdyby kto uderzył deską o stół. Moja przyjaciółka rzekła: Teraz Moryc Levy ściele sobie łóżko (Wesołość). O żadnym hałasie, kwileniu lub innych szelestach świadek nic nie wie, choć pół godziny stała w pobliżu realności Levyego. Była mniej więcej godzina wpół do 10-tej, kiedyśmy stamtąd odeszły.

Przew.: A jesteś pewna, że się nie mylisz co do godziny? Czy było to w niedzielę przed znalezieniem zwłok Wintera? — Świad.: Tak jest. — Na zapytanie obrońcy Hunratha zeznaje świadek, że codzień szła do piwnicy Levyego po drzewo, węgle i ziemniaki, czasem nawet schodziła na dół z lampą w ręku.

Obr. Hunrath: Tyś podobno chciała w niedzielę 11 marca iść wieczór z lampą po węgle, ale jeden z Levych nie pozwolił na to, każąc przyjść nazajutrz. — Świad.: O tem nic nie wiem. — Prokur.: Wiesz, kto rozsiał pogłoskę o tem? — Świad.: Nie wiem. — Przew.: Więc codzień schodziłaś do piwnicy? — Świad.: Codzień. — Przew.: I nic w tym czasie nie zauważyłaś? Świad.: Nic. — Przew.: Ani 11 marca? — Świad.: Nie. — Przew.: Mówiłaś, że od 6 do wpół do 8-mej siedziałaś w kuchni. — Świad.: Tak. — Przew.: Byłabyś zatem słyszała wyraźnie, gdyby na parterze lub w piwnicy działo się coś nadzwyczajnego? — Świad.: Naturalnie. — Przew.: Otóż osk. Rossowa twierdzi, że o 7-mej słyszała na podwórzu ssmery wychodzące z podwórza czy też z piwnicy? — Świad.: Ja o tem nic nie wiem.

Przew. (do osk. Rossowej): Widzi więc oskarżona, że świadek nie pani, ale Hirschowej zeznania potwierdza. — Osk. Rossowa: Ja wtedy mówiłam tylko z panią Hirschową o tem, że jej syn Sally przestawał z Ernestem Winterem. Być może, że się mylę co do czasu; przyznaję, że mogło to być 7-go kwietnia. — Nadprok.: To pytam panią w takim razie, kiedy byłaś po raz drugi u Hirschowej i kiedy opowiedziałaś jej zajście z parobkiem. — Osk.: We środę po Wielkanocy. — Św. Hirschowa: Pani Rossowa nie była u mnie wcale po Wielkanocy.

Następnie wśród ogólnego naprężenia przewodniczący przystępuje do przesłuchania starego Lewyego. Świadek jest małym, opasłym mężczyzną, liczącym lat 57, z siwemi włosami i taką samą brodą. — Przewodniczący robi mu uwagę: Jeśli sąd przesłuchuje na razie pana bez zaprzysiężenia, to powinieneś pan wiedzieć, że przy końcu swego przesłuchania będziesz musiał złożyć przysięgę. Pamiętaj pan, że obrazisz Boga, zeznając w jakimkolwiek punkcie nieprawdę. Każdy świadek ma prawo odmówić sądowi odpowiedzi, jeśliby przez to naraził się na karno sądowe dochodzenie. Jeślibym więc zapytał się pana o coś takiego, to możesz pan odmówić odpowiedzi, w innych jednak rzeczach musisz się ściśle trzymać prawdy. Idzie przedewszystkiem o to, jak pan i pańska rodzina spędziliście niedzielę, w której spełniono mord na Winterze; niech nam to pan opowie zgodnie z prawdą.

Lewy opowiada więc, co się działo w jego domu od samego rana. Młodszy syn Hugo wychodził kilkakrotnie przed południem w sprawie zakupna bydła. Koło południa jakiś obcy parobek zakupił krowę, którą ulokował w szopie, znajdującej się na podwórzu Kiedy Hugo przyszedł do domu, rzekł do świadka: dałem temu człowiekowi osobno pieniędzy, żeby kupił nowy powróz, a tymczasem widzę, że bydlę ma na rogach stary. Po południu, koło godz. 2, synowie moi — opowiada świadek — spotkali tego parobka na ulicy i spowodowali policjanta Kühna, żeby go pociągnął do odpowiedzialności za popełnione oszustwo. Świadek poszedł jeszcze na ul. Hennigsdorfera, gdzie kupił cielę, potem poszedł do domu na kawę. Po kawie poszedł do kupca Falkenberga i wrócił stamtąd około wpół do 5. W domu siedział sam, bo synowie przyszli dopiero koło 7, czy nawet później. Moryc mówił, że poszedł kupować cielę.

Przew.: Pańska siostra, wdowa Lewy, ma tu handel szmatami i dlatego nazywają ją „Szmatą-Lewy?" — Św. To prawda. — Przew.: Czy ona była w niedzielę wieczorem u pana, albo w mieszkaniu pańskiej żony? — Lewy: Nie. — Przew.: A oskarżona Rossowa była u was? — Św.: Nie. Dalej opowiada świadek, że syn jego Hugo przyszedł do domu nieco później, niż Moryc. — Przew.: Czy przyprowadził jakie bydło? — Św.: O ile wiem, nie. Ja i Moryc wyprzęgliśmy jeszcze jego konie.

Przew.: Pamiętasz pan czy mieliście jakie bydło na podwórzu? — Świadek: Tak jest, kilka owiec było w stajni. — Przew.: Cóż dalej się stało? — Świadek: Hugo zjadł wieczerzę i mówił, że jest bardzo zmęczony i że pójdzie wnet spać, bo rano musi wstać o piątej. Ja poszedłem jeszcze raz do kupca Falkenberga, gdzie patrzyłem na znajomych, grających w karty. — Przew.: U Falkenberga schodzą się przeważnie żydowscy goście?

Levy: Nie, bywają i chrześcijanie. Np. grywał tam często w karty chrześcijański spedytor. Koło 10-ej wieczorem rzekła do mnie handlarka mięsa Józefowa: Dobrze, że tu pan jest, panie Levy, pójdziemy razem do domu. Poszedłem więc z nią, odprowadziłem ją do domu, poczem wróciłem do siebie.

Przew.: Czy idąc z Józefową nie przechodziłeś pan koło swojej realności? — Świadek: Przechodziłem. — Przew.: Nie zauważyłeś pan światła w piwnicy lub czego innego? — Świadek: Nie. — Przew.: Możeś pan nie patrzył wcale? — Świadek: Coś podobnego wpadłoby przecież zaraz w oko. Przypominam sobie zresztą, że brama domu stała jeszcze otworem, bo sam zwykle ją zamykam. Kiedym przyszedł do domu, Moryc siedział jeszcze w izbie, Hugona już nie widziałem, widocznie poszedł spać.

Przew.: Nie zauważyłeś pan na dziedzińcu jakiego ruchu między końmi lub owcami? — Świadek: Nic nie słyszałem. Moryc futrował potem jeszcze konie, przyczem byłem mu pomocny, trzymając światło. Przew.: Czy nie pytałeś się pan swojej żony, gdzie się znajduje Hugo? — Świadek: Nie, byłem pewien, że poszedł spać. — Przew.: Czy popatrzyłeś pan jeszcze, czy tylne drzwi są zamknięte? — Świadek: Tak jest, codzień to robię. — Przew.: Czy możliwą było rzeczą, żeby drzwi otworzyły się same podczas tego doglądania? — Świadek: Nie. — Przew.: Coś pan potem robił? — Świadek: Poszedłem spać. — Przew.: Czy przypominasz pan sobie, żeby gdzie w podwórzu wisiało mięso? — Świadek: Nie.

Przew.: Czy pański interes jest tak wielki, że mogłoby to ujść pańskiej uwagi? — Świad.: Nie.— Przew.: Byłbyś pan zatem zauważył, gdyby znikł pięciofuntowy kęs cielęciny? — Świad.: O, naturalnie, byłbym to zauważył. — Przew.: Czy wszystko, co pan powiadasz, jest czystą prawdą? — Świad.: Tak, panie prezydencie. — Przew.: Czy w dniu tym nie panował w pańskim domu żywszy ruch? — Świad.: Sądzę, że w tym dniu nie było u nas nikogo. — Przew.: Czy pracowano w piwnicy? — Świad.: Nie.

Prok. Settegast: Czy nie wstawałeś pan w nocy? — Świad.: Nie, potem poszedłem spać koło 11 tej. — Przew.: Czy może synowie pańscy wstawali w nocy? — Świad.: Byłbym to słyszał. Świa-

SŁOWIANSKA KREW.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA

27) przez

DANIELA LESUEUR.

(Ciąg dalszy)

Dał się słyszeć szelest ruszonego krzesła i natychmiast otworzył ktoś drzwi od wewnątrz. Wchodziło się z korytarza wprost do pokoju.

Pokoik to był pusty i ponury. Mało mebli, lecz za to książek było w nim całe mnóstwo. Zajmowały one całą jedną ścianę, starannie poukładane na półkach z białego drzewa. W pośrodku stał stół przykryty starym dywanem, a na nim znowu walały się rzucone w nieładzie książki, gazety i różne papiery. Naprzeciwko bibljoteki pod przeciwległą ścianą pokoju, stał kredens i kilka krzeseł. Nie duże drzwi wskazywały wejście do drugiego pokoju, a przez okno, zasłonięte skromną pożółkłą firanką zlewało wesołe światło wiosennego poranku trochę blasków w te smutne i nieco ponure wnętrze.

— Czy mam honor mówić z panną Sonią Kaweczin?

— Tak, panie.

— Pozwoli pani, że się jej przedstawię. Nazywam się Hubert de Brénaz i przybywam z ramienia przybranej siostry pani, hrabiny Miranow. Zresztą tu oto jest list, który hrabina poleciła mi oddać do rąk pani. Na list ten wolno pani będzie przesłać odpowiedź jedynie za mojem pośrednictwem, jeżeli wogóle zechce pani tem mnie zaszczycić... Osobiste bezpieczeństwo pani...

Sonia przerwała mu.

— Wiem, panie, wiem... Dziękuję — rzekła, odbierając z rąk jego list Nadieżdy.

Sonia Kaweczin skwapliwie pochwyciła kopertę i z lekkiem drżeniem rąk otworzyła list, wreszcie jęła czytać z uwagą. Przez ten czas markiz de Brénaz przyglądał się z wielką ciekawością młodej kobiecie.

Na pierwszy rzut oka uderzył go jedynie płomień inteligencji jej dużych siwych źrenic, olśniewająca białość cery i oryginalny sposób uczesania włosów. Nosiła włosy krótko strzyżone lecz ponieważ były niezwykle gęste i w naturalnych lokach, ujmowały więc wdzięcznie twarz jej dość drobną, jakby w szerokie ciemne ramy. Pomimo tej chęci nadania sobie w ten sposób więcej męskiego wyglądu, oblicze Soni zachowało wybitnie kobiecy charakter.

Pomimo niezbyt regularnych rysów, twarz Soni miała bardzo wiele uroku. Na pierwszy rzut oka w obliczu tem dopatrzeć się było można domieszki krwi tatarskiej.

Nie był to już ów czysty typ słowiański, jak u Nadieżdy, czyli właściwie typ aryjski w całem swem pięknie i świetności. Znając etnologję, markiz de Brénaz wiedział, iż rasa słowiańska najbardziej zbliża się do rasy aryjskiej, która utrzymała się jeszcze dotychczas w dolinie rzeki Gangesu, jak niemniej, iż narzecze starosłowiańskie najbardziej ma podobieństwa do sanskrytu. Lecz u tej dziewczyny, podobnie jak u wielu jej współziomków, element tatarski z lekka pokrzywił rysy, rozszerzył twarz i uniósł skośnie w górę długie powieki. Mimo to oblicze to zachowało prawdziwą siłę uroku obok śnieżnej, prawie przezroczystej białości cery, przedziwnej jasności spojrzenia i tej powabnej miękości i gracji kształtów.

Hubert, który do mieszkania studentki przybył pełen nieufności i tajonej obawy, natychmiast uczuł pewną sympatję dla młodej Rosjanki. Z niecierpliwością oczekiwał więc chwili, w której ukończy czytanie listu i znowu ku niemu się zwróci. Kto wie, czy z ust jej nie dowie się czegoś o Nadieżdzie?...

Lecz nagle gwałtowne wzruszenie owładnęło nim. Z spuszczonych w dół jasnych oczu Soni upadły na papier dwie łzy duże.

— Panie — odezwała się Sonia, szybko z łez przecierając oczy i wyprostowując się ruchem nadzwyczaj stanowczym, proszę oświadczyć pani Miranow, że nie przestałam kochać jej nad życie. Proszę, powiedz pan jej nadto, że zdrowie mi służy, a ponieważ sprawy mojego serca tak blisko ją obchodzą i to również, że zawsze jeszcze jestem narzeczoną Sergjusza Kriłowskiego. Proszę tylko zapamiętać dobrze imię... Sergjusz. Ona zrozumie. Przed trzema laty, skoro jeszcze byłyśmy razem, zawarłam znajomość z panem Kriłowskim w Petersburgu. Nadieżda wie, że wspólnie z nim odbyłam studja w Niemczech. Może pan oświadczyć jej, że od tej pory nie rozstawaliśmy się już ani na chwilę. On mieszka obok mnie w tym domu... Tylko, że Sergjusz dalej postąpił w naukach odemnie... Jest już obecnie lekarzem. Zechce pan łaskawie, nieprawdaż powtórzyć to wszystko pani Miranow?

— Niezawodnie — odrzekł Hubert, zbity nieco z tropu.

Ta dwudziestokilkoletnia dziewczyna, która udawała się doń z prośbą, aby opisał wspólne pożycie jej z młodym człowiekiem, z którym nie myślała się rozstawać, zdziwiła go do tego stopnia, że najzupełniej zapominał o swojej misji. Nie mógł w końcu powstrzymać się od niedyskretnego pytania.

— A zatem, czy dobrze zrozumiałem? Powiedzieć mam pani Miranow, że zamierza pani poślubić pana Kriłowskiego po uzyskaniu doktoratu.

— Ależ wcale nie, mój panie.

— A! wychodzi pani za mąż wcześniej?

— Ale nie, może nigdy za mąż nie pójdę.

— Wyraz tak ogromnego zdziwienia odmalował się nagle na twarzy markiza de Brénaz, że Sonia uśmiechnęła się mimowolnie.

— Pyta mnie pan o to dla tego, że użyłam słowa „narzeczony". Mój Boże, ależ bo nie znajduję wcale innego wyrazu, któryby lepiej określić mógł położenie kobiety, której życie związane jest z życiem ukochanego mężczyzny.

(Ciąg dalszy nastąpi).

dek dodaje: Panna Küster, służąca u Angererów, którą tu niedawno przesłuchiwano, opowiadała przedwczoraj, że usiłowano ją namówić do zeznań, że 11 marca skradziono mięso i że ona o tem słyszała.

Świad.: Küsterówna: To prawda. Handlarz mebli Kirstein był u mnie w domu i pytał się mię, czy mogę zeznać, że 11-go marca skradziono mięso. — Obr. Vogel: Czy Kirstein namawiał panią do fałszywych zeznań? — Świad.: Nie. — Obr. Hunrath: Świadek Levy twierdzi przeciwnie. — Przew.: To musimy zbadać. Co panu opowiadała Küsterówna?— Świad. Levy: Powiedziała, że nie będzie krzywoprzysięgać, ale zezna prawdę. Ludzie odbierają mi zupełnie przytomność. Już nie wiem, co mam zeznawać.

Przew.: Czy to się zgadza? — Küsterówna: Tak jest, powiedziałam to Lewyemu. — Przew.: Czy był jeszcze kto inny u pani? — Św. Pan Kirstein był u mnie zaraz na początku rozprawy.

Obrona wnosi przesłuchanie służącej Radkówny, która chce zeznać, że handlarz Rosenthal odebrał sobie życie, mówiąc, że nie może przeżyć tego, iż brał udział w zamordowaniu Wintera. — Nadprok. Lantz: Cóż z tego wynika? Brakuje zupełnie dowodów, że Rosenthal powiedział coś podobnego. Jeszcze to będziemy mieszać do rozprawy!!

Obr. Heyer: Niestety trzeba zbadać wszystkie ślady morderstwa, aby dojść do prawdy w tym procesie. Istnieje podejrzenie, iż mordu dokonali żydzi, a podejrzenie to usuwa się w ten sposób, że świadków zeznających przeciw żydom, stawia się przed sąd za rzekome krzywoprzysięstwo. Podejrzenie to doznaje tem większego poparcia przez słowa Rosenthala, który powiedział do Radkówny: Brałem udział w zamordowaniu Wintera i nie mogę tego przeżyć.

Nadprok. Lantz: Choćby i Rosenthal brał udział w zbrodni, to jeszcze nie rozumiem, co to ma wspólnego z obecną rozprawą. Przecież ze słów Rosenthala nie można wywnioskować, że Lewy brał udział w morderstwie. — Trybunał odracza decyzję co do wniosku obrony, poczem ma nastąpić pauza. Przed przerwą jednak przewodniczący upomina sędziów przysięgłych, aby tylko między sobą wymieniali zdania, obserwacje i wrażenia, odniesione podczas rozprawy, albowiem przewodniczący otrzymał kartkę, że podczas wizji lokalnej, od której wykluczono starego Wintera, Winter rozmawiał żywo z sędziami i z oskarżonym Masloffem.

Po przerwie przewodniczący oznajmia, że trybunał postanowił przesłuchać Radkównę w sprawie Rosenthala, proboszcza Boeniga, spowiednika Masloffa i innych świadków.

W DZIEŃ ZADUSZNY.

Dzień Zaduszny... Pójdź ze mną na cmentarz, zaprowadzę cię do miasta zmarłych. No, chodź... ociągasz się? ubierasz powolnie i tłomaczysz, że ci zimno... pójdź, w nagrodę będę cię rozmową bawić. Nam nie daleko, przecież ci, którzy tam spoczywają snem wiecznym, całe życie iść musieli powolnie, po drodze pełnej cierni i ostów, aż tam się znaleźli...

Wśród tłumu nikt nie uważa na nas, każdy zajęty sobą — lub wiankiem, który w ręce niesie. Zatrzymaj się... i my weźmy z zielonego wrzosu równiankę, położymy na biednej, samotnej jakiej mogile. Dziękuję! posłuchałeś mnie. Widzisz, dzisiejszy dzień to dzień zmarłych: te mogiłki to ich domki, czasem biedne, opuszczone, zapomniane, a czasem wspaniałe, oświetlone i kwiatami zarzucone.

Ot, ławeczka, usiądźmy na niej. Spojrzyj na prawo... przy płycie kamiennej klęczy dziewczyna i skostniałemi od zimna rękoma, zgarnia zżółkłe liście, całe bogactwo jesieni cmentarnej i drży... W niej już zamarła rozpacz i żal, jest tylko bezgraniczna apatja i silne wrażenie zimna przez wiatrem podszyty kaftanik. To grób jej matki, którą tam błędem swoim wpędziła. Porzucono ją pewnie, ze zwyczaju tu przyszła, bo szli wszyscy; odgarnia zwiędłe liście i myśli gdzie ma iść później, aby było jej nie tak strasznie zimno!

O trzy kroki wspaniały pomnik bieleje. Z Wenecji go sprowadzono, w puchach niemal spowito, mistrzowskie arcydzieło sztuki. Mąż je postawił wdzięczny żonie, że majątek znaczny zostawiła. Teraz stoi tam poważny, sztywny, jak ten pomnik na pokaz, bo tak zwyczaj każe, a za godzinę w wesołem kółku półświatka wychylać będzie szampana, za półtrupów, których hulaszcza rozpusta i nadużycie trunków pod stół zwaliło.

Ty drżysz? i czego?... mówisz, że tylko nędzę życia ci przed oczy podsuwam. Widzisz — oto grobowiec bankiera, przy którym cała rodzina stoi, oni go żałują szczerze, upadła wielka podpora finansów i głowa firmy... Tam dalej matka płacze nad grobem syna, z pokorą głowę chyli i mówi: „Twoja niech się stanie wola...“ Co? znowu drżysz?... chcesz iść do domu?... dobrze, idziemy, lecz zatrzymaj się przy tej mogiłce smutnej, sierocej, opuszczonej, złóż swój wieniec i ja kładę moją wiązankę. To zapomniany grób — pewnie w nim leży na sen wieczny dusza czysta i biała.

Ściemnia się, wracamy do domu, ty jesteś milczący i płaczesz, smutno ci... o! rozwesel oczy i uśmiechnij się, bo... bo widzisz stokroć smutniejsze są mogiłki, które w sercach naszych życie umieszcza.

Tyś mi się nigdy nie spytał, co w niem się mieści? a moje serce to jedna wielka mogiła, tylko że każdy dzień jest dla niej dniem zadusznym, bo codziennie w świeże kwiaty wspomnienia ją wieńczę i codziennie gorzkiemi łzami nad nią płaczę...

Bronisława Jeremi.

Z KRAJU.

LWÓW, 1 listopada.

To i owo minione i przyszłe z miejskiego teatru.

W swem niespełna jednomiesięcznem istnieniu teatr lwowski miejski dowiódł, że umie swe wielkie aspiracje zaznaczać wyraźnie. Taką zresztą była dyrektywa ze strony gminy m. Lwowa, która dawszy sobie na odskoczni preliminarzowej potężny rozmach, uniosła się finansowo w sferę znacznie górniejszą, aniżeli to było wyjaśnionem przez właściwych inicjatorów utworzenia teatru miejskiego w budynku własnym miejskim. Więc wyszastano się na gmach, a teraz z wielkopańską hojnością teatr ten się prowadzi. Hojność jest znamieniem wielkiego, szlachetnego serca i w świecie ducha należy do zalet poważnych i bardzo wyraźnie malnje indywidualność danego charakteru. Niestety w naszych czasach w przedsiębiorstwach, wymagających roztropności finansowej, hojność ta musi być bardzo czujnie regulowana z stanem możliwości i poza nią wykraczać jej nie wolno, jeśli przedsiębiorstwo, mające zasilać i skarbiec duchowy ogółu i skarbiec przedsiębiorcy samegoż chce sobie byt utrwalić. Niestety w miejskim teatrze lwowskim ta zdrowa zasada ekonomiczna dotychczas zastosowania nie ma. Naturalnie, że początek wymaga wkładów poważnych, jeśli instytucja, mająca przynosić zyski nietylko materjalne, lecz i kulturalne, z pełną świadomością swoich zadań, ku spełnieniu ich kroczy. Ale w założeniu swem poczęła na wielką stopę, idzie dalej w tym kierunku. Skarbiec duchowy zasilany bywa — z wyjątkiem portretu brudów moralnych „Dla szczęścia“ — wykwintnie i uczciwie, bogacą się więc duchy wielkie, ale skarbiec przedsiębiorstwa czyli pospolicie zwana: kasa teatralna także tylko takie odnosi sukcesa, jak wielką jest u nas liczba owych „duchów wielkich“, z dodatkiem mniejszych a zaciekawionych nowością i mogących ciekawość swą opłacić. Ale niestosunkowo wyższe są koszta przedstawień, aniżeli dochody z nich. Dotychczas wydał p. Pawlikowski na kostjumy, dekoracje i meble, jakoteż na dzieła o historycznych kostjumach 50.000 złr., a wobec zapowiedzianego na listopad mnóstwa nowych sztuk, można liczyć, że wkłady na listopad będą prawie tak samo wielkie, jak na październik. Zaś dochody brutto z przedstawień, z których stale dotąd tylko $^3/_8$ zbliżają się najbardziej do rzeczywistych kosztów, w ogólności biorąc, rokują przedewszystkiem bardzo pewny deficyt, zwłaszcza, że często zostaje dosyć biletów niesprzadanych, a niesprzedanych dlatego że są drogie — drogie zaś są dlatego, bo przedstawienia kosztowne. I tak w kółko kręci się ta puszka kłopotów artystyczno-finansowych — a osią jest mały zastęp publiczności, mogącej zdobyć się na opłacenie drogiego biletu. Więc najżyczliwsi dla p. Pawlikowskiego ludzie, o ile w szczerości swej nie są powściągliwi, poczynają wyrażać obawę, że lwowski teatr gotów połknąć Medykę i jeszcze głodu swego nie zaspokoi.

Widzi to gmina, zagryza palce do krwi z nieukontentowania i przemyśliwa nad sposobem uzyskania lepszych rezultatów finansowych. Zabrano się przedewszystkiem do oszczędzania światła. W dniu inauguracji, kiedy to niemal przez cały dzień paliły się w gmachu teatralnym wszystkie światła, światło to kosztowało 60 złr., a to naturalnie jest dużo. Więc nie oświecają logii, nie zapalają gwiazdki na szczycie, ani kosza świetlnego w sali widzów. Więc pewnie Lwów powiedział, że tak jest dobrze, bo oszczędność jest matką wielu cnót... Aha! gdzież tam, poczęto sarkać i dowodzić, że obywatel, który zapłacił za krzesło na operę koron dwie i groszy sześćdziesiąt, a na dramat o koronę mniej, ma bezwzględne prawo spoglądać w górę i tam zobaczyć kosz oświetlony, bo na to ten kosz sprawiono, aby się świecił, zresztą tyle osób pragnęłoby zobaczyć, jak też to oświetlenie wygląda, a znowu tyle pań nie na to przywdziewa rozmaite błyskotki i świetne jasne stroje, ażeby te wszystkie cudowności ginęły dla oka zazdrosnych w pomroku, jaki niby w teatrze panuje właśnie z racji niezaświecenia owego kosza pod dachem. Zaczęto więc zastanawiać się nad tem, czy nie możnaby naszym modnisiom i strojnisiom sprawić tej przyjemności, o którą się tak bardzo ubiegają i nabrano przekonania, że właściwie oświetlenie kosza nie jest znowu tak bardzo drogie i dlatego jest ponoś zamiar oświetlania kosza każdego wieczoru przez jeden antrakt. Jednak to ustępstwo dla strojnych i zamożnych pań, nie rozstrzygnie stanowczo pytania, w jaki sposób możnaby nie grając sztuk sprośnych, zapełnić zawsze widownię (naturalnie nie gratis) i na mocy dochodów z wysprzedanego zawsze teatru, zbliżyć się jak najbardziej do sumy wydatków. Zanim coś pewniejszego się znajdzie, wyszukano jeden sposobik i jeden półsposób. Sposobikiem jest zamknięcie kurtyny Siemiradzkiego, nadeszłej przed dziesięciu dniami do Lwowa, w budynku sukursalnym i postanowienie zawieszenia jej dopiero kiedyś, gdy pierwszy zapał do teatru ostygnie na dobre, aby znowu zapalała... kurtyna. Sposobik ten wyszedł wprawdzie z mózgu człowieka o ręce bardzo ciężkiej, ale dyrektor Pawlikowski nie powinien pozwolić na przeprowadzenie tego pomysłu, bo jego i jego aktorów zdolności nie zyskają chyba rozgłosu stąd, iż publiczność będzie odwiedzała teatr, aby jak najdłużej mieć przed swemi oczyma scenę — zasłoniętą.

Wspomiany półsposób nie jest tak filisterski, lecz również skutków nie będzie przynosił długo. Mianowicie doradzają postarać się u zarządów kolejowych o zniżki biletów jazdy w pewnych dniach dla mieszkańców pewnych miast, którzy wybierają się w podróż do Lwowa na przedstawienia teatralne, wraz ze zniżonem biletem jazdy taki pasażer kupowałby sobie na miejscu, gdzie zaczyna jazdę, bilet do teatru. Takie ulgi kolejowe wywalczył był sobie teatr narodowy praski na rok od otwarcia i nieźle na tem tak kolej jak i teatr wyszły. I u nas byłoby to korzystne, a więc i pożądane, chociaż nie można się spodziewać, aby i dla zwiedzania lwowskiego teatru te ulgi kolejowe przyznano na czas długi.

Dalsze projekty wprowadzenia do administracji teatru odpowiednich oszczędności będą się może wyłaniały w przyszłym t. zw. komitecie wykonawczym, który ma się wybrać z bardzo obszernej komisji artystycznej miejskiej; komitet ten będzie wspólnie z p. Pawlikowskim decydował o wszelkich sprawach administracyjnych, a tylko z rzeczami większej finansowej wagi będzie się udawał do pełnej komisji artystycznej. Do komisji tej pragnęłaby gmina pozyskać także marszałka kraju, lecz on, mimo całego uznania dla p. Pawlikowskiego, ani rusz do komisji artystycznej należeć nie chce, przewidując, że to nietylko platoniczne musiałoby za sobą pociągnąć konsekwencje. Już to nie można naszemu marszałkowi odmówić zdolności szybkiego i trafnego orjentowania się w sytuacji!

W poszukiwaniu środków spopularyzowania miejskiego teatru powinien komitet wykonawczy zwrócić między innemi uwagę na sztuki z dublowanemi rolami. Na każdej wielkiej scenie dublowanie ról poszczególnych, albo i całej obsady, jest rzeczą przedewszystkiem bardzo zajmującą, a także i bardzo korzystną tak dla samych aktorów, jak i dla reżyserji i publiczności.

Gdy grają siły pierwszorzędne, ceny są wysokie, a więc tylko zamożna publiczność na takie przedstawienie idzie. Gdy grają te same role na przedstawieniach następnych aktorzy inni, mniej wybitni, ceny powinny być niższe, — tak każe sprawiedliwość. A już obecnie okazało się we Lwowie, że wprowadzona ta nowość dublowania, zachęca smakoszów teatralnych do kupienia biletu jeszcze raz, aby jeszcze zobaczyć tę obsadę drugą; zaś setki niesmakoszów, lecz ludzi idących do teatru dla niecodziennej rozrywki, mogliby — gdyby ceny były niższe — prędzej zgodzić się ze swym budżetem i choć nie w obsadzie najznakomitszej zobaczyć tę i ową nowość teatralną.

Dla artystów, wybijających się dopiero, dublowanie ról jest wielce doniosłem, bo nadarza się im nawet na stołecznej scenie sposobność dowiedzenia talentu i szczerych usiłowań, a także i wykształcania się na tęgie siły sceniczne. Reżyserja wreszcie znajdzie się w bardzo miłem położeniu, gdy mając aktora drugiego do jakiejś roli, nie będzie zmuszona zmieniać repertuaru w razie nagłego zachorowania jednego z artystów. Dublowanie więc dobre jest ze wszech miar (nie zważając naturalnie na komeraże stąd wynikające między dwoma przedstawicielami jednej roli), ale ceny muszą być zastosowane do jakości artystów, bo n. p. Myszuga nie może być stawiany na równi z Kaufmanem czy Ludwigiem. (*rs.*).

Szanownych prenumeratorów prosimy uprzejmie o wczesne wznowienie przedpłaty, która wynosi:

W Krakowie: za listopad 2·70 k., do końca roku 5·40 koron.

Na prowincji: za listopad 3·40 k., do końca roku 7·80 koron.

Prenumeratorów, otrzymujących dziennik z odnoszeniem, upraszamy o przesyłanie przedpłaty wprost do administracji, gdyż administracja za przedpłatę, uiszczaną na ręce roznosicieli odpowiedzialności nie przyjmuje.

Prenumeratorowie „Głosu Narodu“ mogą abonować „Mody paryskie“ wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, po cenie zniżonej 90 ct. kwartalnie, 3 złr. 60 ct. rocznie.

Razem z przedpłatą na „Głos Narodu“ można przesyłać przedpłatę na najlepsze czasopismo humorystyczno-satyryczne

„DJABEŁ“

Przedpłata do końca roku 1 korona 40 hal.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Swiętych; w piątek Dzień Zaduszny, w sobotę Wiktoryna; Huberta, biskupa i Sylwji, wdowy.

Kalendarz myśliwski. W październiku wolno polować na: jelenie (samce), rogacze (samce sarn), zające; na głuszce, cietrzewie, jarząbki, kuropatwy, bażanty, przepiórki, dropie, pardwy i dzikie gołębie, oraz na ptactwo błotne i wodne w ogólności

Dziki i lisy należy tępić.

Przez cały rok nie wolno polować i należy ochraniać: łanie, sarny (kozy), cielęta i spiczaki, tudzież samice głuszców i cietrzewi.

Kalendarz rybacki. W październiku ochraniać należy: pstrąga i łososia, oraz raka samca i samicę.

Kalendarz astronomiczny. Wschód słońca rozpoczął się we środę o godzinie 6 minut 34 zachód przypada o godz. 4 minut 19; długość dnia godzin 9 minut 46.

Stan powietrza. Dnia 2go listopada o godzinie 7 rano, barometr 743·3 termometr + 6·0 wilgotność 84%, wiatr zachodni. 6.

Repertuar Teatru Miejskiego.

W piątek, 2 listopada: „Młynarz i jego córka“, dramat ludowy Raupacha.

W sobotę, 3 listopada: „Sprawa“, sztuka w 5 aktach Suchowa-Kobylina, przekład J. Popławskiego (nowość).

W niedzielę, 4 listopada: „Sprawa“, sztuka w 5 aktach Suchowa-Kobylina, przekład J. Popławskiego.

* **Stanisław Szczepanowski** były poseł na Sejm i do Rady państwa, jedna z najwybitniejszych postaci w życiu publicznem kraju w ciągu ostatnich lat dwudziestu, zmarł 31 października w Nauheim (księztwo Nassauskie), wskutek wady sercowej, która go od lat kilku trapiła i była właściwym powodem nadmiernego zdenerwowania. Szczepanowski otrzymał otrzymał bardzo staranne wykształcenie techniczne pod okiem ojca wielkiego patrjoty, szlachetnego człowieka i znakomitego technika. Ekonomiczne studja uzupełnił w Anglji. Za powrotem do kraju rzucił się z rzadkim talentem przedsiębiorczym do tak zw. przemysłu naftowego, tj. kopalnictwa oleju skalnego i przeróbki tegoż na wielką skalę. Z kapitałami zagranicznego pochodzenia stał się twórcą Słobody rungurskiej i ogromnej rafinerji w Peczeniżynie. Setki interesantów poszły za jego przykładem, a tysiące robotników zaroiło się w okolicy przedtem cichej i odludnej. Nieco później także kapitały wielkopolskie wzięły znaczny udział w eksploatacji nafty galicyjskiej i wzdłuż całego Podkarpacia galicyjskiego rozwinęła się miljonowa spekulacja na grunta ropodajne i na głębokie wiercenia.

W następstwie szły kartele naftowe wraz z namiętną gorączką, która wprawdzie wywołała rozkwit kopalnictwa, ale stała się zarazem przyczyną ruiny niemal wszystkich, co osiągnięte w jednem miejscu zyski, bez zastanowienia zawiercali w innych miejscach wskutek nienasyconej chciwości nafty. Losowi temu podpadł także sam Szczepanowski, rzucając się na ryzykowne kopalnictwo węgla (w Dżurowie i Myszynie) bez dostatecznego doświadczenia ani rachunku.

Odkrycie terenów w Schodnicy miało ratować te szalone hazardy loteryjne. Dla poparcia nowego, jak się zdawało świetnego przedsiębiorstwa, nastąpiło znane pożyczanie niezawsze w prawidłowy sposób funduszów z gal. Kasy oszczędności i nastąpiła katastrofa, bo gal. Kasa oszczędności nie była instytucją, którejby można i wolno było nadużywać do interesów loteryjnych. Krach skończył się tragedją. Dyrektor Kasy Zima padł pierwszy ofiarą, a dziś skończył z tym światem Szczepanowski, dla dopełnienia zaś tragicznego zbiegu faktów, w kilka godzin po wiadomości o zgonie Szczepanowskiego nadeszła do Lwowa depesza ze Schodnicy, że wczoraj nmarł tam nagle także szwagier jego i wspólnik Kazimierz Odrzywolski, który wraz z Wolskim figurował jako świadek w procesie zeszłorocznym.

Szczepanowski pozostawił wdowę (z domu Wolską, córkę ś. p. rejenta lwowskiego), tudzież kilkoro dzieci.

* **Tani węgiel.** Magistrat wydał następujące obwieszczenie: Stosownie do uchwały Rady miasta z 11 października b. r. otwiera gmina m. Krakowa z dniem 3 listopada b. r. miejski skład węgla na tutejszym dworcu kolei północnej od strony ul. Warszawskiej, celem cząstkowej odsprzedaży węgla mieszkańcom m. Krakowa po cenie kosztu.

Węgiel z tego składu miejskiego sprzedawany będzie codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt, od godziny 7 rano do 5 wieczorem, z przerwą od godziny 12-tej do 1-szej w południe, każdemu zgłaszającemu się mieszkańcowi miasta Krakowa, lecz w ilości nie większej, jak 3 ctn. cłowe dziennie dla jednej rodziny i tylko za gotówkę:

a) w składzie na miejscu (bez dostawy do mieszkania) w cenie po 82 halerzy t. j. 41 ct. za 1 ctn. cłowy, albo

b) z dostawą do mieszkań w cenie po 90 halerzy t. j. 45 ct. za 1 cetnar cłowy i to w koszach lub workach plombowanych po 1 cetnarze, z wozów miejskich, które w tym celu po mieście krążyć będą.

Przejazd po mieście wozów z węglem sygnalizowany będzie trąbką.

Do odbioru ceny kupna za węgiel zakupiony w składzie na miejscu uprawniony jest zarządca składu, cenę zaś za węgiel zakupiony z wozów krążących po mieście uiszczać należy przy wozie przed odbiorem węgla robotnikowi odnoszącemu węgiel do mieszkania kupującego. Węgla kupionego ze składu miejskiego nie wolno ani odsprzedawać, ani też z miasta wyprowadzać, a nie stosujący się do tego zakazu tracą prawo do nabywania węgla w powyższym składzie.

Ewentualne zmiany cen węgla podawane będą osobno do publicznej wiadomości.

* **Pogrzeb ś. p. Jordanowej** odbył się we środę po połndniu przy licznym udziale publiczności. Orszak żałobny rozpoczynał zastęp starców Towarzystwa dobroczynności. Następnie postępowała młodzież szkół średnich, deputacja z wieńcem od „Harmonji“, orkiestra „Harmonji“ grająca marsze żałobne, oraz chór młodych rzemieślników śpiewający pieśni pod kierunkiem p. Sierosławskiego. Następnie szły Siostry Felicjanki, Siostry Miłosierdzia i liczne duchowieństwo zakonne i świeckie, oraz ks. kan. Fox, ks. kan. dr Bandurski, ks. kan. Bielenin. Zwłoki eksportował ks. prałat dr Juljan Bukowski. Za karawanem okrytym licznemi wieńcami, szedł mąż zmarłej prof. dr Henryk Jordan wraz z rodziną i całe tłumy publiczności; wśród niej niemal wszyscy profesorowie uniwersytetu z rektorem prof. drem M. Jakubowskim na czele, prezydent miasta p. Friedlein, członkowie Rady miejskiej, delegat namiestnictwa p. Laskowski, prezydent p. M. Czyszczan, p. Zborowski, dyr. p. Horoszkiewicz. Liczne grono lekarzy, urzędnicy magistratu i wiele innych osób, które odprowadziły zwłoki aż do grobu.

* **Ku czci zmarłych.** Od samego rana wczoraj cmentarz krakowski roił się życiem, które się co chwila potęgowało, a w godzinach popołudniowych ruch doszedł do olbrzymich rozmiarów. Kto pragnął odwiedzić swoich najbliższych zmarłych, spotkał tam zarazem całe dziesiątki i setki swoich znajomych żywych. Przez cały dzień tłumy gromadziły się w kaplicy i przed kaplicą, w której odprawiano liczne nabożeństwa. Po obu stronach głównej alei stały namioty, w których kwestowały w jednym Siostry Miłosierdzia na korzyść żeńskiego Tow. św. Wincentego à Paulo, w drugim panowie sprzedawali krzyże na korzyść męzkiego Towarzystwa św. Wincentego à Paulo. W innym kwestowano na rzecz Towarzystwa Dobroczynności, a przy pomniku poległych za Ojczyznę na korzyść „Przytuliska dla Weteranów z 1863 i 4 go roku“.

Niemal wszystkie groby strojono wieńcami i kwiatami, przeważnie z chryzantemów, od których bielił się cały cmentarz. Najpiękniej udekorowano groby Mussilów, Antoniego Hawełki, Zofii Wołodkiewiczowej, Hajdukiewiczów, E. Wł. Śmietańskiego, rodziny Schneidrów, Jana Matejki, Emmnowiczów i mnóstwo innych.

Wieczorem cały cmentarz zajaśniał setkami świateł. Wspaniale był oświetlony grób poległych w 1848 r. oraz Mikołaja Zyblikiewicza i Walerego Rzewuskiego, przystrojony w lampki staraniem ekonomatu miejskiego. Przed cmentarzem wyrosło całe miasto straganów z wieńcami, kwiatami, świecami i lampkami. Nie brakło też nawet ciastek i pieczonych kasztanów.

Cały legion młodych i starych żebraków zajął pozycje przydrożne od wiaduktu kolejowego aż do wrót cmentarnych. Porządek na drodze i przed cmentarzem utrzymywała policja cywilna i wojskowa pod kierunkiem komisarza Broszkiewicza. Ruch powozów był wczoraj mniejszy jak zwykle.

* **Polacy w Wiedniu.** W ubiegłym tygodniu urządziło stowarzyszenie polskie „Strzecha“ w Wiedniu uroczmaicony wokalno-muzykalny wieczorek, na który obok reprezentacji akademickich stowarzyszeń „Ognisko“ i „Solidacja“, zebrało się bardzo wielu zamieszkałych tutaj rodaków. Wieczorek poprzedziła podniosła uroczystość wręczenia artystycznie wykonanego dyplomu honorowego długoletniemu prezesowi „Strzechy“, p. Teofilowi Bieńkowskiemu, w uznaniu jego zasług i obywatelskiej pracy.

Podczas ożywionego komersu, na którym wnoszone liczne toasty, zebrano za inicjatywą p. G. Smólskiego 32 koron na poparcie ubogiego, a srodze uciskanego stowarzyszenia polskiego na kresach na Pomorzu.

W przyszłym miesiącu odbędzie się, za staraniem „Strzechy“, w obszernej sali resursy kupieckiej w Wiedniu patrjotyczny wieczorek ku uczczeniu rocznicy powstania listopadowego.

Rada miejska. Śodowe posiedzenie Rady miejskiej otworzył prezydent p. Friedlein o godz. 6 wieczorem.

Przed przystąpieniem do porządku dziennego r. m. dr Seinfeld interpeluje przezydenta, dlaczego sprawa zmiany statutu dotąd nie została zamieszczona na porządku dziennym, skoro, mimo że komisja już ją załatwiła. Powtóre zapytuje interpelant, w którym departamencie magistratu znajduje się petycja grona obywateli o założenie miejskiego Towarzystwa wzaj. ubezp. od ognia. Prezydent oświadczył, że sprawa statutu znajduje się na porządku dziennym najbliższego posiedzenia. Co do petycji o miejski zakład ubezpieczenia od ognia p. prezydent nie przypomina sobie, aby za jego urzędowania podobna petycja była wniesiona.

Na zapytanie r. m. p. Bartoszewicza, co się dzieje ze sprawą przyznania zapomogi dla dyetarjuszy magistratu, prezydent odpowiedział, że sekcja prawnicza odpowiednie wnioski już załatwiła, a skoro je załatwi sekcja skarbowa, sprawa przedłożona zostanie Radzie na najbliższem posiedzeniu.

Wreszcie r. m. prof. dr Domański oświadcza, iż dowiedział się, że Wydział krajowy zamierza powiększyć szpital w Kulparkowie, tworząc zeń jeden centralny zakład dla obłąkanych w kraju. Ponieważ takie załatwienie nie byłoby korzystnem dla miasta, bo w razie zwinięcia pawilonu obłąkanych przy tutejszym szpitalu krajowym, zabrakłoby materjału dla kliniki psychiatrycznej, a powtóre uboga ludność byłaby narażona na znaczne wydatki przy odwożeniu i odwiedzaniu chorych. Prof. Domański przedłożył rezolucję, w której uprasza prezydenta miasta, aby w porozumieniu z komisją sanitarną wniósł za pośrednictwem posłów krakowskich petycję do Wydziału krajowego, ewentualnie do Sejmu, w sprawie budowy drugiego krajowego zakładu dla obłąkanych w Krakowie, lub w jego pobliżu. Rezolucję przekazał prezydent komisji sanitarnej.

Z porządku dziennego załatwiono wniosek o wykreślenie prawa zastawu dla sum 12 500 złr. i 3000 złr. intabulowanych na realnościach Grünwaldów.

Wniosek sekcji IV przyznania „Sokołowi“ 1000 kor. jednorazowego dodatku na r. 1901, przekazano sekcji skarbowej na żądanie r. m. dra Lea.

Następnie bez dyskusji uchwalono wnioski sekcji szkolnej, udzielającej kredyt dodatkowy w kwocie 7536 koron 70 hal. do tegorocznego budżetu na pokrycie pierwszej z dwudziestu rat proponowanej przez gminę m. Krakowa kwoty 75.367 złr. 28 ct. tytułem zwrotu funduszowi szkolnemu na płacę nauczycieli za czas od 1883 do 1894 r.

Radca mag. p. Skrzyniarz przedkłada następnie już dawno uchwalony przez sekcję ekonomiczną wniosek o przeniesienie tandety poza most kolejowy na Grzegórzki. Ponieważ zbudowanie nowych kramów kosztowałoby gminę 16 800 koron, a niema nadziei, aby gmina choćby w części wydatek ten mogła odzyskać, a względy estetyczne i sanitarne wymagają bezwarunkowego usunięcia tandety, przeto sekcja zgodnie z magistratem przedkłada Radzie m. wniosek o usunięcie tandety z ulicy Dietlowskiej z dniem 1 stycznia 1901. Wniosek uchwalono.

Dalej zezwoliła Rada na uczęszczanie dzieci z gminy Czarna Wieś do szkół ludowych krakowskich tylko do 3, 4 klasy od 1 września 1900 do 30 czerwca 1901 za opłatą 400 koron. Przyznano kredyt 60 koron na pokrycie kosztów dostarczenia pomocnika do obsługi szkoły wydziałowej męskiej im. św. Florjana. Kredyt dodatkowy w kwocie 400 kor. na pokrycie czynszu najmu lokalu na biuro Rady szkolnej okręgowej miejskiej. Dalej udzieliła Rada subwencję 100 koron komitetowi urządzającemu wykłady dla dorosłych analfabetów na Kazimierzu i 400 kor. na pokrycie kosztów wyprawienia fasady domu szkoły handlowej.

Wreszcie przyznała Rada kwotę 450 koron, na zapomogę różnym kategoriom służby miejskiej.

Przy drzwiach zamkniętych załatwiła Rada następujące sprawy:

Przedłużyła p. Marji Likowej dodatek na wychowanie małoletniej córki 100 koron.

Przeniosła w stan spoczynku egzekutora p. Aleksandra Cenglera i przyznała mu emeryturę w kwocie 2240 koron rocznie.

Przyznała pensję wdowią Agnieszce Mitkowej, wdowie po robotniku w zakładzie Talarda w kwocie 146 kor., a zaś na wychowanie dzieci dodatek 146 koron.

Wdowie po pachołku miejskim, Marji Wasilewskiej przyznała Rada pensję wdowią w kwocie 183 koron 33 hal. i dla trojga dzieci dodatek 183 koron 33 zal. rocznie.

Wreszcie przyznała Marji Bukowskiej, wdowie po komisarzu miejskim pensję wdowią w kwocie 1200 koron rocznie.

KALOSZE rosyjskie i amerykańskie BIELIZNĘ wełnianą dra Jaegera CZAPKI POLECA Zdzisław Zdanowicz

Kraków, ulica Sławkowska L. 8, vis-à-vis Hotelu Saskiego. 3162

Dyrekcja kolei państwowej donosi: Z dniem 1 listopada 1900 wchodzi w życie dodatek II do taryfy, część II zeszyt 3 dla ruchu towarowego pomiędzy Galicją i Bukowiną a północnymi Niemcami.

Dnia 23 b. m. oddano do publicznego użytku kolej lokalną Baudnitz Hospozin, położoną w obrębie kolei państwowej w Pradze. Stacje położone na tej linji a mianowicie: Raudnitz, Hracholusk, Wrażkow, Cernac i Hospozin, zostały otwarte dla ogólnego ruchu z wyjątkiem towarów wybuchowych, zaś przystanki Baudnitz Bezdekow, Klenc, Wodochod, Briza i Loncka, dla ruchu osobowego, pakunkowego i towarowego w ładugach całowezowych.

Na wyższych karsach dla kobiet im. Baranieckiego odbędzie się w tym roku kurs buchalterji pod kierunkiem p. dra A. Molickiego, systemem niezmiernie ułatwionym pod bardzo przystępnemi warunkami. Lekcje rozpoczną się już 3 listopada, trzy razy w tygodniu w godzinach od 5—6. Bliższe informacje w kancelarji kursów. Karmelicka Nr. 36, II p.

„Czytelnia kolejowa“ w Krakowie urządza w niedzielę d. 4 listopada 1900 roku w lokalu własnym ul. Lubicz L. 15 (I p.) Przedstawienie amatorskie, w którego program wchodzą: „Złoty cielec“ Dobrzańskiego i „Jeden z nas musi się ożenić.

Początek o godzinie 7 wieczór. Po przedstawieniu odbędzie się zabawa z tańcami. Czysty dochód przeznaczony na cele humanitarne Towarzystwa.

Wykłady naukowe. W roku bieżącym, tak samo, jak i lat ubiegłych urządza „Czytelnia dla kobiet“ w swoim lokalu wykłady naukowe dla osób płci obojga. Między innymi wykładać będą: P. dr Augustyn Wróblewski (inspektor zakładu dla badania środków spożywczych) „O zjawiskach życiowych z punktu widzenia chemji“. (Rzut oka na zasady Olochemii). Wykładów 15. Dwa razy na tydzień. Prelegent oświetlać będzie swój wykład przy pomocy licznych demonstracyj i doświadczeń. Początek d. 16 listopada o godz. 6 w „Czytelni dla kobiet“.

Cena za każdy kurs dla członków Czytelni i stowarzyszeń, kształcącej młodzieży, złr. 3, dla nieczłonków złr. 5.

Zapisywać się można w „Czytelni dla kobiet“ (Sławkowska 12 I.) codzień od godziny 5—7.

Zapomogi. Z odsetek kapitału fundacji ś. p. ks. Jana Schindlera dla podupadłych rękodzielników krakowskich udzieliłem w r. b. jednorazowe zapomogi po 200 koron następującym rękodzielnikom: 1) Białoniowi Janowi, majstrowi krawieckiemu; 2) Gawlikowi Henrykowi, majstrowi malarskiemu; 3) Górzowi Edwardowi, majstrowi tokarskiemu; 4) Kohlmannowi Gustawowi, majstrowi kapeluszniczemu; 5) Klusce Juljanowi; majstrowi nożowniczemu; 6) Orzechowskiemu Józefowi, majstrowi szewskiemu; 7) Palczewskiemu Wojciechowi, majstrowi szewskiemu; 8) Wajdzińskiemu Kasprowi, majstrowi stolarskiemu; 9) Zdechlikiewiczowi Aleksandrowi, majstrowi zegarmistrzowskiemu.

Otwarcie składnicy pocztowej w Topolnicy. Z dniem 1 listopada b. r. wejdzie w życie w Topolnicy (starostwo Stary Sambor) składnica pocztowa, która otrzymuje połączenie z urzędem pocztowym w Łopuszance chominej zapomocą jazdy posłańczej, obiegającej pomiędzy Łopuszanką chominą a Tarzem. — Miejscowość Topolnicę wydziela się z dniem powyższym z okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Tarzem, a przydziela się do okręgu doręczeń urzędu pocztowego w Łopuszance chominej. Okręg doręczeń tej składnicy stanowi miejscowość Topolnica.

---

§ **Prezydent Krüger** wylęduje w Marsylji i będzie tam uroczyście przez ludność przyjmowany. Z Marsylji uda się Krüger do Berna, a stamtąd do Hagi.

§ **Ślub w domu cesarskim.** „Wiener Ztg“ ogłasza urzędowe sprawozdanie o ślubie. jaki się odbył w poniedziałek pomiędzy arcyksiężniczką Marją Immakulatą Rajnerją, a księciem Robertem Wirtemberskim.

Gabryelski (Krzysztofory, Kraków) sprzedaje fortepiany najznakomitszej w Austrji fabryki **Petrof** z mechaniką angielską po 500 — wiedeńską po 300 złr.

Ruch wyborczy.

Z Turki piszą nam z datą 24 bm.: Dziś odbyło się tu na zaproszenie małszałka powiatu Osuchowskiego przedwyborcze zgromadzenie w sali Rady powiatowej, na które przybyło ze wszech stron powiatu blisko 1000 wyborców wszelkiego zawodu, wszystkich stanów i najrozmaitszych stronnictw politycznych. Ogromna sala powiatowa, korytarze i boczne pokoje były przepełnione.

Zgromadzenie zagaił p. Osuchowski zaznaczając, że jako Marszałek powiatu zaprosił wyborców kurji I, IV i V aby wspólnie odbyli wyborcze wiece, dziękował wszystkim za tak liczny udział i podał, że o zgromadzeniu tem uwiadomiono także byłych posłów I i V kurji pp Gizowskiego i Rojewskiego, którzy również przybyli i przedewszystkiem pragną złożyć sprawozdanie poselskie. Dotychczasowy poseł IV kurji p. Karatnicki dawniej już oświadczył, że nie ubiega się o mandat posła z powiatów Turka-Sambor Rudki. Przewodniczył obradom dr. Sękiewicz lekarz i Jan Kinżarowski c. k. Radca Sądu.

Pierwszy zabrał głos p. Rojewski i w dwugodzinnej potoczyście wygłoszonej mowie przedstawił historję parlamentu z ostatniej kadencji, powody obstrukcji i objaśnił dlaczego posłowie nawet najgoręcej dodatniej pracy pragnący, nie mogli nic zdziałać. Mowy tej wysłuchali zgromadzeni z największą uwagą, poczem zabrał głos maszynista tartaku parowego Brzezina i w jędrnych słowach przemówił zaznaczając, że słowa dotychczasowego posła bardzo się wszystkim podobały i dlatego wnosi, aby udzielić posłowi podziękowanie, votum ufności i uprosić go by ponownie posłował.

Potem zabrał głos ks. Borkowski (radykał) z Wysocka niżnego i zapytuje dlaczego p. Rojewski nie prowadził we Wiednia deputacji chłopskiej z 200 tu chłopów się składającej, ze skargą o wybory galicyjskie z r. 1897. („Taka deputacja do mnie się nie zgłaszała“ odpowiedział p. Rojewski).

Ks. Moroz (moskalofil) z Boryni zgłasza się do głosu, w sali podnosi się wrzawa i okrzyki „nie dać mówić“ — „dosyć“ — „my wże znajemo szczo win skaże“ — rozlegają się w różnych kątach sali. — Przewodniczący dzwoni i prosi aby szanowano wolność głosu, — adherenci ks. Moroza podnoszą krzyki ujmując się za swoim prowodyrem — przez chwilę zdaje się, że hałas przybierze ostrzejsze formy, ale w samą porę podnosi się wspaniała, piękna w swej powadze i swoim spokoju postać marszałka Osuchowskiego, który donośnym głosem ujmuje się za ks. Morozem: „Wszyscy są tu wezwani i zaproszeni, szanujmy wolność i swobodę słowa, pozwólcie mówić spokojnie“. — Apel skutkuje. Ks. Moroz zabiera głos i zgromadzenie odbywa się dalej w najlepszym porządku. Ks. Moroz zapytuje, czy p. Rojewski jako poseł kurji V podpisał interpelacje i wnioski posła ks. Taniaczkiewicza: 1) o wyzyskiwanie chłopów przez żydów, — 2) o udzielenie zapomogi dla powiatu Stryjskiego nawiedzonego powodzią, — o wykupno długów chłopskich przez Rząd, — o urządzenie spichrzów gromadzkich a wreszcie zapytuje, co p. Rojewski obiecuje jak będzie wybrany?

P. Rojewski odparł, że ks. Taniaczkiewicz nie należał do partji, co chciała pracować, więc wniosków jego nie podpisywał a i te wnioski to tylko blichtr. Zapomogę dla nawiedzionych powodzią w Stryju, bez interpelacji, bez wniosków i krzyków w kwocie 100.000 złr. udzielił Rząd za staraniem jego i innych posłów Koła polskiego.

Wniosek o wykupno długów to utopia, bo jak rząd dziś długi wykupi; to jutro je porobią na nowo, toby kieszenie podatkujących nie wystarczyły, a na przyszłość obietnic nie robi wielkich, gdyż nie należy do ludzi, którzy obietnicami swemi tumanią innych. Jeszcze interpelował kandydata Löwenthal o stanowisko jego wobec lex Falkenhayn i posłów ludowych, stojących po za Kołem polskiem, poczem dr Sękiewicz w gorących słowach dziękował p. Rojowskiemu za sprawozdanie i poparł wniosek Brzeziny, który też pomimo propozycji ks. Morsza i Löwenthala, aby odroczyć uchwałę co do kandydatury p. Rojowskiego wśród oklasków przyjęto.

Następnie zabrał głos p. Giżowski, składając sprawozdanie jako poseł I kurji. Pierwsza część zgromadzenia trwała od godz. 11 do 2 po południu, dla p. Giżowskiego pozostał czas krótki i słuchacze znużeni. Mimo to swadą znakomitego mowcy potrafił zainteresować najszersze koła, wprost cisnące się aż do trybuny, a wyrazy płynące z ust jego w prześlicznym języku polskim, następnie również barwnie w języku ruskim, prawie łakomie chwytano. — P. Gizowski nie mówił o wielkiej polityce, ale wspomniawszy pokrótce o większości słowiańskiej w parlamencie i przyczynach obstrukcji, przeszedł na postulata i stosunki krajowe. Zaznaczył przytem, że nie uważał się za posła tylko swych wyborców w I. kurji, lecz za posła całego kraju i dlatego interesy całego kraju bronił, gdzie tylko ku temu sposobność się nadarzyła. Mówił wiele o posłach ludowych, podnosząc zasługi posła hr. Jana Potockiego z Rymanowa około pozyskania tych posłów dla Koła i stworzenia jednolitej reprezentacji kraju we Wiedniu, przyczem oświadczył, że należał do tych bardzo licznych zresztą posłów w Kole polskiem, którzy za każdą cenę pragną ułatwić posłom ludowym wstęp do Koła.

Sprawozdanie p. Gizowskiego zrobiło na zgromadzonych wielkie i tak dodatnie wrażenie, że prócz licznych oklasków i słów uznania, prócz votum ufności uchwalonego w bardzo gorących słowach przez wyborców większej własności, zabrał głos włościanin Marcali Wysoczański z Komarnik, oświadczając, że zebrani włościanie porozumieli się między sobą, usłyszawszy to sprawozdanie i upraszają p. Gizowskiego, aby porzucił kurję I szą, a zechciał być ich reprezentantem w parlamencie. Do słów tych, przyjętych oklaskami, dołączył p. Löwenthal również słowa uznania dla p. Gizowskiego, a ks. Moroz ma mu tylko tyle do zarzucenia, że znowu pan będzie zastępował chłopskie interesy. P. Gizowski odpowiedział, że stanowczej decyzji w przyjęciu tak miłego zaproszenia dać nie może, gdyż komitet przedwyborczy powiatu turczańskiego musi się w tym względzie porozumieć z komitetami innych powiatów, które wspólnie wybierają posła z kurji IV ej.

Przy końcu zgromadzenia wybrano komitet przedwyborczy dla powiatu turczańskiego, który się też zaraz ukonstytuował, wybierając swym przewodniczącym p. Bronisława Osuchowskiego, prezesa Rady pow., zastępcą p. Jana Kiwiarowskiego, radcę sądu kraj., a sekretarzem p. Ludwika Dębickiego, inżyniera Rady pow.

Od włoscian z Osielca otrzymujemy następujące pismo:

W jedną z ostatnich niedziel odbył się w Makowie, w sali Towarzystwa zaliczkowego, sejmik relacyjny posła sejmowego p. Andrzeja Średniawskiego. Ponieważ przy tej sposobności sprawa wyboru posła do Rady państwa z kurji gmin wiejskich: Wadowice-Myślenice, jak i z V. ogólnej kurji omówioną być miała, przybyli na to zgromadzenie: p. Stolarski, prezes myślenickiej rady powiatowej, jako kandydat stronnictwa ludowego z kurji IV., tudzież Stanisław Potoczek (stańczyk), jako kandydat komitetu centralnego na V. kurję, obejmującą tutaj powiaty polityczne: N. Sącz, Limanowa, N. Targ, Grybów i Gorlice, a z powiatu politycznego myślenickiego okręgi sądowe: Jordanów i Maków. Kolega sejmowy Średniawskiego, poseł Styła, przybył także na to zgromadzenie.

Skorzystał z tej sposobności ks. Stojałowski, wódz stronnictwa chrześcijańsko-ludowego i zjechał do Makowa w towarzystwie b. posła Kubika i włościanina Fijaka, by przedstawić gospodarza Jana Zająca z Piotrowic, jako kandydata stronnictwa chrześcijańsko ludowego na posła do parlamentu z kurji gmin wiejskich: Wadowice Myślenice. W sztabie jego znajdowali się: jakiś Jaśkiewicz i Senft, obecny fundator kasy ks. redaktora.

Nie zaspali także i socjaliści, a właściwie (wyrażając się gwarą tutejszego ludu) „socyljorze“, których apostołowie przed para dniami przeciągnęli przez całe podkarpacie, t. j. kandydat na posła Misiołek i jego towarzysz Teller, buntując lud przeciw wszystkim stronnictwom i ruchowi ludowemu, opartemu na zasadach katolicko-narodowych i wysłali na to zgromadzenie swego delegata w osobie wspomnianego już Tellera.

Ks. Stojałowski obawiając się, by szczupła sala Towarzystwa zaliczkowego, zajęta już przez ludowców i zapełniona ich naganiaczami, złożonymi z wójtów gmin okolicznych i starszyzny gminnej, nie dała przytułku dla licznej rzeszy jego zwolenników (jak się to przed 4 laty stać miało) urządził osobne zgromadzenie przedwyborcze w rynku, w domu W. Budzonia, szewca, naprzeciw figury Matki Boskiej, gdzie z okna przemawiali do rzeszy zgromadzonego ludu.

Wypada zaznaczyć, że przed odbyciem zgromadzenia ks. Stoj., idąc za popędem swego chrześcijanizmu, udał się wraz z swym sztabem do najwspanialszej może na podkarpaciu świątyni makowskiej, gdzie odbywały się właśnie Nieszpory, a wyszedłszy po odbytych nieszporach z kościoła, aby lud do siebie przyciągnąć, rozdawał jako kapłan chrześcijańskim zwyczajem, kobietom, dziewuchom i dzieciom, które też z tego powodu tłumnie się do niego cisnęły, obrazki, zaopatrzone w modlitewkę na koniec wieku przez Ojca św. nadaną. Po przybyciu na miejsce zebrania zagaił zgromadzenie, liczące przeszło 1000 osób płci obojga, b. poseł Kubik, przedstawiając cel zgromadzenia i obecną sytuację polityczną. Na jego wniosek, by wybrać przewodniczącego, wybrano jednogłośnie ks. prałata Stojałowskiego przewodniczącym, Stanisława Wójcika włościanina z Osielca jego zastępcą a Piotra Wyrobka sekretarzem.

Przemówił następnie ks. Stojałowski i w swej długiej przemowie przedstawił ogólną nędzę ludu, jego ciemnotę i ucisk; przedstawił potrzebę oświaty i czytania gazetek i zalecił wybierać posłów dobrych, sumiennych, i dla ludu życzliwych, bo tylko wtenczas dola biednego ludu, rządami stańczyków uciśnionego, tak chłopa jak i robotnika poprawić się może.

Omawiał działalność poprzednich posłów z tych powiatów, jak dra Zolla i Popowskiego, którzy dla ludu wcale nic nie zrobili i jeszcze wrogami tego lu-

Papiery listowe, w pudełkach i kasetkach gładkie, białe i kolorowe z ozdobami fantazyjnemi — sprzedaje poniżej cen fabrycznych 3161

Rudolf Herliczka w Krakowie, plac Marjacki l. 1.

du się okazali; omawiając zaś działalność poselską poprzedniego posła ks. Szpondra, wspomniał mowca, że i ten poseł, aczkolwiek z woli ludu wybrany, w parlamencie nie wiele, a poza parlamentem wcale nic dla tego ludu nie zrobił, nie urządził bowiem ani jednego zgromadzenia, na którem by lud mógł pouczyć i dodać mu odwagi, zwłaszcza, że dziś już stańczycy doprowadzili do tego, że lud każdego, małego czy wielkiego dygnitarza, który z błyszczącymi guzikami we wsi się pojawi, musi się obawiać, bo każdy z tych panów jest złowrogo dla chłopa usposobiony, a ustawy i paragrafy dzisiejszych ustaw konstytucyjnych, tylko dla klas uprzywilejowanych i dla żydów są korzystnymi. Zalecił, by mądrze i roztropnie przystąpić do wyborów i skoro dotychczasowi posłowie tylko zawód sprawie ludowej przynosili i okazali się nawet zdrajcami ludu, by wybrać nie tego kandydata, którego to lub owo stronnictwo narzuca i zachwala, ale takiego, do którego sami włościanie mają zaufanie i któryby ludu nie zdradził, a takim posłem według zdania ks. prałata byłby najodpowiedniejszem Jan Zając, gospodarz z Piotrowic, członek wadowickiej Rady powiatowej, który i po niemiecku trochę umie. bo 2 klasy gimnazjalne ukończył, a jako urodzony i wychowany pod słomianą strzechą, zna chłopską biedę, bo ją podziela, a lepiej chłopa bronić będzie, jak dotychczasowi panowie, doktorowie i księża, a ludu, (właściwie może stronnictwa?) nie zdradzi, bo zobowiązał się 3000 złr. złożyć na rzecz stronnictwa, (a właściwie do bezdennej kieszeni ks. prałata!.,

Wzywał do chrześcijańskiej zgody i miłości i do wytrwania w stronnictwie chrześcijańsko-ludowem.

Po tem przedstawieniu przemówił krótko kandydat Zając, przyrzekając, że w razie wybrania go posłem, wszelkimi siłami starać będzie o to, by należycie spełnić swoje posłannictwo w myśl instrukcji ks. Prałata.

Następnie zabrał głos w imieniu partji robotniczej, a właściwie socjalista-dem., tow. Teller.

Ten wspomniał o nędzy ludu robotniczego, o jego wyzysku i ucisku przez możnych i kapitalistów, a że według jego zdania kurja V należy się wyłącznie socjalistom, wzywał obecnych do wyboru na posła z tejże V kurji drukarza, Leona Misiołka.

Przemawiał jeszcze Jaśkiewicz, którego Teller nazwał denuncjantem — a następnie zgromadzenie, które się przeciągnęło do późnego wieczora, zakończył ks. Stojałowski, zaznaczywszy poprzód, że sprawa kandydatury z V kurji zostaje aż do porozumienia się z innymi powiatami w zawieszeniu — prawdopodobnie jeszcze ks. prałat nie dobił targu z kandydatem z tej kurji co do pieniężnego zabezpieczenia — podziękował zebranym za liczny współudział i przyrzekł, że jeszcze w tym roku albo z początkiem przyszłego, urządzi wiec w Makowie.

Mieliśmy tedy w Makowie dwa zgromadzenia w jednym i tym samym czasie — dwóch obozów ze sobą współzawodniczących i w kraju najliczniejszych, a odmiennych co do tendencji: t. j. ludowców i stojałowczyków; do tych ostatnich dolosowali socjaliści!

Podpisany pozwala sobie jednak wątpić, czy które z tych trzech stronnictw zyska co w tych stronach na tych „komedjach“ przedwyborczych politycznych linoskoczków, skoro lud dzisiaj żadnemu już stronnictwu nie dowierza.

Tak bowiem na zgromadzeniu ludowców w kasie zaliczkowej, jak i zwolenników ks. Stojałowskiego w domu Budzonia — potakiwaniem lud przyjął zachwalanych i przedstawianych przez te stronnictwa kandydatów, tak z obozu ludowców, stojałowczyków, jak i socjalistów.

Lud miał czas poznać się już na farbowanych lisach i przyszedł do tej świadomości, że szumne mowy i obiecanki zgotowania mu raju na ziemi, nie złagodzą jego ciężkiej doli i nie zgotują mu lepszej przyszłości — a jak to włościanin Wincenty Głuszek z Białki zauważył na zgromadzeniu ks. Stojałowskiego mówiąc do stojałowczyków te słowa: „skąd wy moglibyście w parlamencie was przeszło 400-tu pogodzić, skoro tu was dwóch przemawia, (Teller i ks. Stojałowski), a kłócicie się między sobą“.

Z całej zaś działalności ks. Stojałowskiego, który całą pracę około dobra tego ludu widzi li tylko w zgromadzeniach i w wyłudzaniu krwawego grosza jest widocznem, że wszystkie te jego obiecanki, jak i prowodyrów innych stronnictw, dadzą się porównać do drzew, których bogactwo liścia wyczerpuje siłę wydajności owoców.

W końcu zaznaczyć muszę, że niesłusznym jest zarzut, stawiany przez ks. Stojałowskiego i niektóre stronnictwa, jakoby ks. Szponder i dr Danielak, nie wiele, albo prawie nic dla ludu nie zdziałali. Nie czynili oni wprawdzie cudów i gór nie przewracali, ale, że praca ich cicha, ale skrzętna i bezinteresowna była wydatną, my to chłopi najlepiej ocenić możemy i w takie zasłużone ręce mandaty poselskie powinniśmy oddać.

Stanisław Wójcik, gospodarz i zastępca wójta z Osielca. Piotr Wyrobek, włościanin z Osielca.

Wrażenia z procesu w Pisku.

PISEK 31 października.

Nader interesujące są sylwetki niektórych ważniejszych świadków w procesie Hilsnera. Bohaterem dnia jest znany świadek główny Piotr Peszak; liczy on lat pięćdziesiąt, wygląda czerstwo, jakkolwiek jest chudy. Postawę ma Peszak wojskową, na piersi jego widnieją dwa medale. Ciekawem było badanie Peszaka, przedsięwzięte przez przewodniczącego w tym celu, aby skonstatować, czy Peszak mógł należycie odmierzyć odległość, z której widział Hilsnera z dwoma innymi mężczyznami. Chodziło mianowicie o to, że Peszak ocenił tę odległość na 600 kroków, kiedy według mapy katastralnej wynosi 890 kroków, względnie 676 m. — Przewodniczący przystąpił z Peszakiem do okna i pokazał mu stamtąd naprzeciw leżący budynek, należący do pani Założna. Peszak natychmiast oświadczył, że odległość wskazanego budynku nie wynosi więcej, jak 250—do 300 m., co też zupełnie odpowiada rzeczywistości.

Peszak nie dał się krzyżowym pytaniom obrońców w błąd wprowadzić, a nawet swemi odpowiedziami poskromił Dra Auredniczka, który jak wiadomo jest dla świadków postrachem. Toteż ten dzielny człowiek jest przedmiotem owacyj ze strony tutejszej ludności; każdy go chwali i podziwia za jego dzielne, nieustraszone wystąpienie w procesie Hilsnera. Wśród innych bardzo pochlebnie wyraziła się o Peszaku żona lekarza sądowego dra Malkowsky'ego, za co cała prasa żydowska rzuciła się z całą żydowską bezczelnością tak na nią, jak i na jej męża. Prawdziwe to szczęście, że wśród świadków znajduje się jeszcze wielu innych o takim samym hartcie ducha, jak Peszak, gdyż inaczej Hilsner byłby się już dawno cieszył drogo okupioną wolnością. Mieszkańcy Polny są przeważnie bardzo gorącymi antysemitami, co zwłaszcza z tego widać, że stale niczego nie kupują w sklepach żydowskich.

Drugą ciekawą postacią wśród świadków jest 35-letni komendant posterunku żandarmerji Klenovec, ten właśnie, który znalazł zwłoki obu zamordowanych dziewcząt, a następnie czynił poszukiwania za sprawcami dokonanych zbrodni i to jak widać z rozprawy, z dobrym skutkiem. Klenovec jest wysokiego wzrostu; twarz jego ma wyraz poważny. Klenovec, nie zważając na żyda, sędziego Reichenbacha, którego sposób postępowania na początku rozprawy przedstawił się w jaskrawem świetle, kazał wypuszczonego już na wolność Hilsnera na własną odpowiedzialność aresztować, by go już więcej nie puścić. Obok Peszaka główną zasługę w wykryciu zbrodniarza ma właśnie Klenovec. Także i jego wzięli obrońcy w obroty i to do tego stopnia, że przewodniczący po raz pierwszy w ciągu tego procesu zwrócił dr Vodiczce uwagę na niestosowność jednego z pytań.

O świadku Cinku nie da się nic tu szczególnego powiedzieć. Nader sympatyczne wrażenie robi opiekun Hruzównej, Józef Novak. Należy on do tych niewielu świadków, którzy zeznają bardzo zwięźle i nie dają się zbić z tropu. Przyjaciele Hilsnera Dworaczek, Sobotka, Rozan robią nazewnątrz wrażenie ludzi małej inteligencji. O wiele lepiej od nich przedstawiają się Vesely i Zellinger. Z mężczyznami przy zeznaniach jest rzecz łatwiejsza, kobiety natomiast zeznają tak niewyraźnie i bez związku, że podziwiać należy cierpliwość przewodniczącego. Zwłaszcza starsze kobiety używają sobie na gadaniu i gestykulacji. Nieraz z tego powodu przychodzi do różnych scen komicznych, np. przy przesłuchaniu świadka pani Hubrovej, bardzo rezolutnej, już starszej niewiasty, która bynajmniej wcale się nie żenowała, gdy jej Hilsner zarzucił kłamstwo, odciąć mu z odpowiednim gestem w ten sposób: „Gdyby to nie było wobec sądu, tobym ci pa ę takich wycięła!“

To samo obiecał podsądnemu włościanin Coufek, który zeznaniami swemi ustawicznie bawił publiczność, przysłuchującą się rozprawie. Po złożeniu zeznań Coufek chciał sobie usiąść obok Hilsnera na ławie oskarżonych. Bardzo sympatyczne wrażenie robi 25-letnia nauczycielka Fryderyka Brozova. Zainteresowanie się procesem wzmaga się ciągle, na sali zjawił się nawet marszałek krajowy ks. Lobkowitz; sprawozdawcy dziennikarscy jeżdżą aż do Budziejowic, aby zapomocą tamtejszego telefonu udzielić swoim redakcjom wiadomości z przebiegu rozprawy.

Ostatnie telegramy z procesu w Pisku.

PISEK 2 listopada.

Świadek Filomena Brosch zeznaje również, jak i jej córka, że słyszała rozmowę żyda Arona Aufrechta z innymi żydami pod jej oknem. Aron Aufrecht mówił, że jeśli Hilsner się nie przyzna, ani się nie zdradzi, nic mu się stać nie może. Aufrecht dodał: „U nas jeden za wszystkich, wszyscy za jednego!“ Kiedy żyd Bogdańsky szeptał coś Aufrechtowi do ucha, Aufrecht zrobił gwałtowny ruch ręką i rzekł: „Tamta była trefna“. Później słyszała Filomena Brosch, jak kantorowi Steinerowi czynili żydzi wyrzuty, że nie potwierdził obecności Hilsnera w bożnicy w chwili mordu.

Nastąpiła konfrontacja Broschowej i Broschówny z żydami, których rozmowę słyszały. Żydzi gwałtownie zapierają się wszystkiego.

Obrońca dr Auredniczek stawia wniosek przesłuchania 15-letniego żydka Bertolda Rappa na okoliczność, że ze Hilsner o 6 wieczorem 29 marca 1899 r. (!!) był w bożnicy. (Rychło sobie przypomniał!!) Dla zbadania, skąd pochodzi list do Peschaka z propozycją przekupstwa, wnosi Auredniczek o zbadanie, kto mieszka pod wskazanym w mieście adresem. Wywiązują się gwałtowne sceny między drem Baxą, a drem Auredniczkiem,

Odczytano następnie opinje doktorów Reinsberga i Slavika, dowodzące, że plamy na szarych spodniach Hilsnera pochodzą z krwi ludzkiej. Po procesie kutnahorskim wyraził co do tego powątpiewanie fakultet praski.

Dzisiejsza rozprawa poświęcona jest wyłącznie sprawie na nawo zakrwawionych sukni Hruzównej. Profesorowie uniwersytetu, Reinsberg i Hlava którzy badali suknie w listopadzie, orzekli, iż są one w tym samym stanie, co i wtedy. Adjunkt sądowy Baudisch, pod którego opieką te suknie pozostawały, oświadcza, że od 16 lipca 1899 r. raz tylko jeden suknie te komuś obcemu pokazywał, a mianowicie dr. Bulova i pani Bulova. (Dr Bulova jest najemnikiem Hilsnera).

Były protokolant kutnohorskiiego sądu, Karol Pokorny oświadcza, że suknie podczas procesu kutnohorskiego były suchsze, jakgdyby nakrochmalone. Żandarm Klenovec, który widział suknie tylko przy znalezieniu zwłok, mówi że wówczas były miękkie. Ówcześni świadkowie sądowi Styblo i Kaszik zeznają, że zaszły niejakie zmiany, ale że nie są one znaczące.

Trybunał zgodził się na wezwanie świadków: adjunkta Schenka, Arona Aufrechta i innych, natomiast odmówił wezwania sędziego Reichenbacha.

Dr Pewny otrzymał list od niejakiego Hnatka. Hnatek w d. 11 sierpnia b. r. rozmawiał ze służącą z Polnej, która wraz z siostrą swoją w dniu 27 października 1898 r. widziała Hilsnera, jak przypatrywał się miejscu, gdzie wkrótce potem znaleziono szkielet Klimówny.

Wówczas, kiedy dziewczyna ta chciała o tem zeznawać, sędzia Reichenbach odprawił ją słowami: „Nie wiesz nic ważniejszego?“

Pogłoski, które krążą, jakoby proces miał być stłumiony, są nieprawdziwe.

WIEDEŃ 2 listopada. (Tel. B. Kor.) Cesarz udał się dzisiaj rano do krypty kościoła OO. Kapucynów, gdzie złożył na trumnach cesarzowej Elżbiety i następcy tronu Rudolfa wieńce z kwiatów. Po krótkiej modlitwie wrócił cesarz do zamku.

Dr Cercha powrócił

Sławkowska L. 4, od godziny 3 do 4.

Telefon 35. 3305

JENERALNY ZASTĘPCA

Maszyn do pisania „Underwood“

(pismo widzialne)

K. Krzysztofowicz, — Kraków, Lubicz .7

Podziękowanie.

Szanownemu Towarzystwu wzajemnych ubezp. w Krakowie składam za natychmiastowe (w drugim już dniu) likwidowanie i wypłacenie ubezpieczonej szkody, powstałej przez pożar w Parku krakowskim na arenie kolarzy serdeczne „Bóg zapłać“.

H. Niemetz.

SKŁAD FORTEPIANÓW

W. Barabasz i Sp.

Kraków, Rynek 39, I. piętro. 315[illegible]

SLIWKI i Powidła, Bośniackie Marony, Marmoladę orzechową i pomidorową, Sery, Bryndzę, Masło deserowe — poleca 3251 **Ed. Klimek** w Krakowie — Telefon 366.

UCZNIA

do zecerni przyjmie

Drukarnia W. L. Anczyca i Spółki

W KRAKOWIE. 3334

Zgłoszenia rano od 10 — 12-tej.

Owies, siano, słomę, i ziemniaki

dostarcza przy układzie całorocznym najtaniej **Zarząd dóbr Głogoczów p. Mogilany.** 3243 7 10

Bilard karambolowy

Seiferta, mało używany, tanio do sprzedania u Radwańskiego Oświęcim. 3203 9 16

Majątek Ziemski

w Zachodniej Galicji, 4 klm. od miasta powiatowego i st. kolei, w ładnej okolicy położony, 300 mórg bardzo dobrej gleby obejmujący, czysty dochód przeszło 9000 koron, budynki w dobrym stanie, pod korzystnymi warunkami **do sprzedania.** — Bliższe szczegóły poda kancelarja adw. Dra Gustawa Kadena w Krakowie, Kolejowa 12. 3292

Mamy zamiar otworzyć

dla Galicji zachodniej z siedzibą w Krakowie, Główną agencję naszych wspólnych towarzystw asekurac. i **poszukujemy w tym celu odpowiednich mężczyzn.** — Oferty pod: „Wytrwałość uwieńcza cele“ Wiedeń I., — Central Postamt, poste restante. 3339 3 3

Oznajmienie!

W aptece w Kentach pod Oświęcimem, jest do nabycia bardzo skuteczna **maść na nadgniotki**, nawet zastarzałe. 3298 5 10

Do mego handlu

towarów mieszanych, poszukuję biegłego w rachunkach **praktykanta**, z dobrego domu. — **L. Krzysztoforski, Dziedzice** (dworzec), Śląsk austr. 3342

12.000 sztuk

szczepów owocowych pięcio i sześcioletnich, w doborowych gatunkach, obfite w korzenie i silne korony, dla których obecna pora jest najwłaściwszą do przesadzania; pojedyncza sztuka 1 korona, 10 szt. 9 k. 50 h., 100 szt. 90 kor., 1000 szt. 800 k.

1.500 sztuk

Agrestu „Whingam Industry“ obficie, wczesnie i corocznie rodzący; owoc wielki, czerwony, cośkolwiek włochaty i do każdego użycia jest bardzo dobry. Sztuka 40 h., 100 szt. 30 koron. Rozrasta się w bujne krzaki i dlatego trzeba ten rzadko sadzić.

500 sztuk

Żywotników piramidalnych (Thuja piramidalis) w kilku odmianach do 2 metr. wysokie, a średnicy dołem mają do 1½ metra; zimę wytrzymują bez okrycia, dlatego są bardzo podatne do obsadza nia grobów. Sztuka od 3 do 6 koron.

600.000 sztuk

Sadzonek konwalii do pędzenia, które każda miłośniczka tak powszechnie ulubionego kwiatu, może sobie w ciągu zimy kilkakrotnie bardzo łatwo wychodować do kwiatu. 100 szzuk 3 korony, 1000 sztuk 25 koron. 3.94 5 6

Zakład św. Józefa

w Krakowie, ulica Karmelicka Nr. 66.

80 morgów zrębu

pięknego, zwartego, gonnego lasu jodłowego, blisko stacji kolejowej w zachodniej Galicji **są do sprzedania** bez pośredników. Warunek: złożenie całej ceny kupna z góry, gdyż wtenczas dopiero będzie kupcowi las oddany. Bliższa wiadomość pod adr.: „Ludwika z hr. Zamoyskich Rozwadowska p. Tuchów.“ 3245

DYREKCJA

Towarzystwa Wzajemnych Ubezpieczeń

W KRAKOWIE,

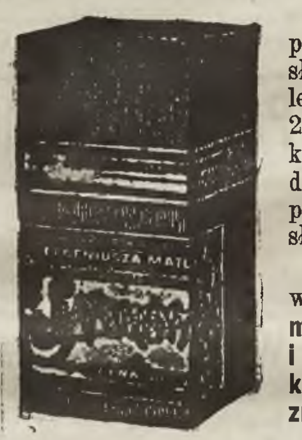
podaje do wiadomości, że z powodu zupełnego obsadzenia posad we wszystkich biurach Towarzystwa — **podania o udzielenie jakiegokolwiek zajęcia w biurach nie będą przyjmowane.** 3352 2 3

Kraków, dnia 26-go października 1900 r.

SAPOMENTHOL

(MAŚĆ SAPOMENTHOLOWA) 2302

nacieranie ból uśmierzające, wyrobu **EUGENJUSZA MATULI**, aptekarza w **RADOMYŚLU** koło Tarnowa.



Dostać można w każdej większej aptece po cenie: Słoik próbny **1** kor. **40** hal. słoik duży **5** kor. — Po otrzymaniu należytości lub za zaliczką wysyła wprost 2 razy dziennie **apteka w Radomyślu** koło **Tarnowa**. — Przesyłając pieniądze, dołączyć należy na przekaz **12** hal. a na przesyłkę ofrankowaną **60** hal. — Na słoik próbny z przesyłką franko **1 k. 85 h.**

Celem ochrony przed naśladownictwami **proszę żądać wyraźnie: „Sapomentholu wyrobu Eugeniusza Matuli“ i przyjmować tylko oryginalny w opakowaniu jakie przedstawia rysunek zmniejszony tu obok się znajdujący.**

Osoba w średnim wieku

poszukuje miejsca do zarządu domu lub do kuchni w Krakowie. — Zgłoszenia: „Wiktorja Ometowa, Kraków, ul. Mikołajska l. 4, III. piętro.“ 3341

Sklep z naftą

w ul. św. Tomasza Nr. 14, jest z powodu słabości, — tanio **do sprzedania.** Bliższa wiadomość tamże. 3333

Pożyczek

urzędnikom państwowym, wojskowym, autonomicznym, kolejowym i oficerom, — wysokości jednorocznej pensji i powyżej, udziela **Chrześcijański Bank Czeski.** Warunki nader dogodne. — Długoletnia amortyzacja w miesięcznych ratach, niski procent. — Informacje ustne, lub za przesłaniem 40 hal. marki poczt. listowne, pod adresem: **„Slawia“ Kraków, Garbarska l. 14**

Toż samo Zastępstwo **ubezpieczenia na życie**, od wypadków ognia i gradu; dzieci, posagi i służbę wojskową taniej i korzystniej, od wszelkich innych instytucyj. 279

Poszukuje się Agentów za prowizją.

Ekonom

w średnim wieku, bezdzietny, z dobremi świadectwami, obznajomiony z gospodarstwem rybnem w zakładaniu stawów, poszukuje posady od Nowego Roku, na tantjemę lub jako samoistny gospodarz. Łaskawe zgłoszenia „Ekonom“ poste rest. Chrostowa. 3359 2 3

Pokój Obszerny

frontowy, przy ulicy Krowoderskiej l. 44, na wysokim parterze, z osobnem wejściem, odpowiednio umeblowany, z usługą, zaś na żądanie z opałem pościelą i całem utrzymaniem, pod przystępnymi warunkami, zaraz do wynajęcia. Klucz od bramy do dyspozycji — Bliższa wiadomość u stróża. 3360 3 3

KATOLICY POPIERAJCIE SWOICH!

Katolicy popierajcie Swoich!

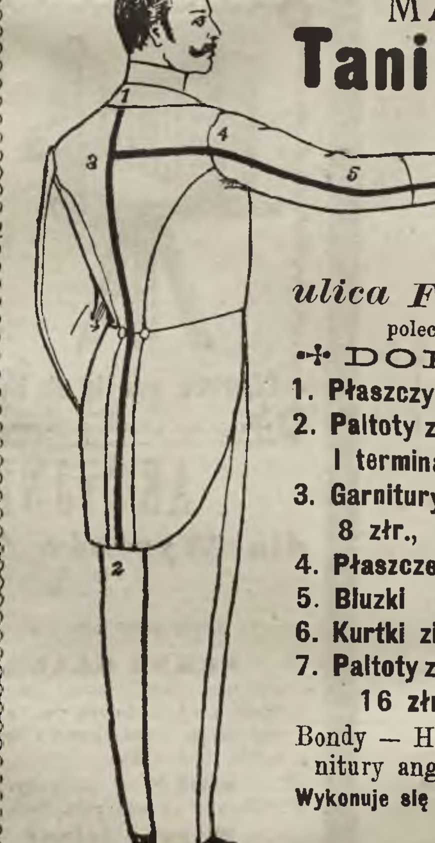
MAGAZYN

Tanich Ubrań

W KRAKOWIE

(tuż przy Rynku),

ulica Florjańska L. 7,



poleca na sezon zimowy:

DOBOROWE

1. Płaszczyki dziec. od 5 złr. 50 ct.
2. Paltoty zimowe dla chłopców i terminatorów od 7 złr. — ct.
3. Garnitury męskie po 7 złr., 8 złr., 10 złr., 12 złr. i wyżej.
4. Płaszcze studenckie od 10 złr.
5. Bluzki „ 6 „
6. Kurtki zimowe „ 7 „
7. Paltoty zimowe po 12 złr., 14 złr. 16 złr., 18 złr. i wyżej.

Bondy — Haweloki — Ulstry — Garnitury anglezowe, frakowe i t. p.

Wykonuje się zamówienia w 24 godzinach.

DYREKCJA

Związku Katolickich Krawców

W KRAKOWIE. 3355 3 4

DROGUERJA w Krakowie,

bardzo dobrze się rentująca, zaraz **do sprzedania.** — Potrzebny kapitał do objęcia 9000 złr., reszta na spłaty ratami. Zgłoszenia pod „Droguerja“ do działu inser. „Głosu Narodu.“ 3364 1 3

Poszukuje Posady

były Kupiec, lat 30, władający językiem polskim i niemieckim, jako to: za **starszego pomocnika**, — **podróżującego, magazyniera** i t. d. — Łaskawą zgłoszenia uprasza nadsyłać pod: **B. Z. Ży. wiec** p. rest. 3371 2 3

Fortepian

w bardzo dobrym stanie, jest tanio **do sprzedania** w Krakowie, przy ulicy Rakowickiej l. 14, II ptr. 3373

Natychmiast 3367

potrzebny Apartament

złożony z 6-ciu pokoi, przedp. i kuchni, z meblami lub bez, na półroku, na I. lub II-giem ptrze, w domu istniejącym już lat kilka, suchym i ładnie zbudowanym. — Wiadomość: Hotel Saski, u odźwiernego.

Wiedeńka władająca językiem polskim, poszukuje posady kasjerki. — Listy uprasza nadsyłać pod adresem: „Wiedeń — XII Bz. Bischoffgasse Nr. 17, — Fr. Weinberger. 3361 2 3

Potrzebny jest Gospodarz

(choćby prosty wieśniak),

kawaler, wdowiec lub bezdzietny, znający się dokładnie na gospodarstwie rolnem, uczciwy, trzeźwy, z odbytą parolетnią praktyką. Może być prosty chłop nieumiejący nawet pisać, żeby się tylko znał dobrze na gospodarstwie i był prawowitym i uczciwym człowiekiem. Zgłoszenia pod adr.: Władysław Karpiński, właściciel ziemski w Bochni. 3362

Ekstrakt orzechowy

do farbowania siwych włosów

wynalazku *Juljana Józefowicza* perfumera.

Jestto najlepsza roślinna farba, którą można w przeciągu 10 minut ufarbować posiwiałe włosy na kolor **czarny, brunatny, szary i blond.**

We Lwowie u p. J. Friedricha i A. Beacocka ul. Hetmańska L. 4 i u lg. Jahla, Hotel Europejski; *w Krakowie* u Reima i Spółki, Rynek główny linia A—B, J. Hanaka i Ski droguerja ulica Szewska, Fr. Zopotha droguerja ul. Sienna 12 i u R. Wiskidy plac Marjacki; *w Wiedniu* u Calderary i Bankmanna. — Cena flakonu **kor. 3**, flakoniki próbne **1 kor. 20 gr.** — Przesyłka i główny skład: **w Warszawie, ul. Nowo Senatorska 2.** 1422 16 0

Do sprzedania

lub wydzierżawienia **DOM** murowany i trzy morgi gruntu ogrodowego w Łagiewnikach (Podgórze). — Wiadomość bliższa u Naczelnika gminnego w miejscu. 3300 4 4

Kamienica II piętrowa

przy ulicy Szewskiej L. 17, z długiem 10.000 złr. Banku, z dopłatą 13.000 złr jest **zaraz do sprzedania.** Wiadomość u właściciela domu na II piętrze od godz. 1—6 po poł. 3309 3 4

Kupię Pianino

używane, w dobrym stanie. Oferty pod: **„S. S.“** przyjmuje p. A. Chybiński, ul. Florjańska Nr. 32 w sklepie. 3354

Française diplômée

pour le franç is l' ellemand et l' anglais, ayant de lames références cherche leçons. 3356

Dominikańska 1, 1. q.

Brzezna

poczta Nowy Sącz,

ma do pozbycia **gęsi edemskie** olbrzymie, para **7 złr.**, **prosięta** z chlewni zarodowej, rasy czystej Jorkskira, para 15 złr. 3343 2 2

ZAKŁAD FRYZJERSKI

W JAROSŁAWIU, 3345

dobrze się rentujący, z powodu stosunków familijnych **jest do sprzedania.**

Hugo Pachulski, Fryzjer.

Biuro ogłoszeń

i wynajmu mieszkań

Wład. Grabowskiego

Kraków, ul. Gołębia 14

POLECA 3155

Różne mieszkania na zimę: Zakopane „Grabówka“. W razie żądania z wiktem i usługą. Wiadomość na miejscu.

2 sklepy z mieszkaniem lub magazynem zaraz, Bracka 7, Szewska 20.

Pokój z meblami lub bez: Biskupia 8 II p., św. Sebastjana 10 I p., Szewska 16 II p., Garbarska 8 II p., Wolska 1 I I p. 3 II p. i 21 part., św. Anny 9 I p., Stolarska 4 II p., Rynek 46 II p., św. Jana 1 i 20 II p., Zielona 14 I p., Florjańska 33 i 36 II p., Grodzka 14 III p. 40 II p., 5 i 6 I p., Warszawska 3 III p., Garncarska 8 part., Kapucyńska 7 part., Basztowa 27 part., Krupnicza 17 I p., Zwierzyniecka 5 II p., Sławkowska 66 II p., Karmelicka 21 part.

2 pokoje z przedp., z meblami lub bez: Michałowskiego 78 I p., Szczepańska 11 II p., Zgoda 3 II p., Szlak 27 II p., Dietla 93 I p., Mikołajska 2 II p., Batorego 20 part., Florjańska 24 II p.

Pokój, przedp. i kuchnia: Retoryka 10 part., Gołębia 8 II p., Bogata 7 I p.

2 pokoje, przedp. i kuchnia: Starowiślna 14 III p., plac Groble 15 II p., Strzelecka 17 par., Pawia 8 III p., Krowoderska 48 II p., Staszica 8 I p., Czysta 13 part., I i II p., Bernadyńska 9 part., Warszawska 4 II p., św. Gertrudy 8 II p., Studencka 5 part., Grodzka 14 III p., Nad Rudawą 4 part.

3 pokoje, przedp. i kuchnia: plac Marjacki 8 II p., Zwierzyniecka 25 I p. i part. i 9 part., Kanonicza 16 part., Retoryka 12 II p., Mały Rynek 1 I p., Krowoderska 54 I p., Grodzka 45 I i III p. i 48 I piętro, Pańska 11 I p., Plac Groble 18 I p., Rakowicka 1 II p., Czysta 13 I i II p., Długa 34 II p., Nad Wisłą 3 II p. i 4 I p., Bernadyńska 8 i 9 part. Zielona 3 II p., róg św. Gertrudy, Jabłonowskich 6 II p., Michałowskiego 75 part.

4 pokoje, przedp. i kuchnia: Zwierzyniecka 27 part., 34 I p., Loretańska 4 I p., św. Jana 13 II p., Bracka 6 II p., Czysta 7 II p., Pańska 12 I p. Jabłonowskich 6 I i II p., Karmelicka 42 I p., Rynek 44 II p., Florjańska 40 I p., Łobzowska 29 II p., Wolska 36 I p. i 26 III p., Garncarska 26 i 3 part., Radziwiłłowska 4 I p., Stradom 2 I p., Podzamcze 18 I i 20 I p., plac Wołyczyńskich 18 I p., Studencka 7 part., Szlak 38 I i II p.

5 pokoi, przedp. i kuchnia: Warszawska 3 part., Pędzichów 3 I p., Jagiellońska 11 II p., Rynek 29 II p., św. Gertrudy 2 part., Zwierzyniecka 7 I p., Willa „Lipki,“ Zwierzyniec 79. Wolska 26 II p., Rynek 40 III p., Kopernika 2 I p. Nad Wisłą 2 I I p., Plac Kossaka 8 part., Radziwiłłowska 13 I p.

6 pokoi, przedp. i kuchnia: Florjańska 33 i 53 I p., Szpitalna 38 part. i I p., Wolska 15 I p., Batorego 25 I p.

8 pokoi, przedp. i kuchnia: Garncarska 5 I p., Straszewskiego 1 I p., Krupnicza 17 I p.

9 pokoi, przedp. i kuchnia: Kolejowa 5 II p., Batorego 25 I p.

Sprzedam lub zamienię **sklep**, za parcelę budowlaną — albo dom. Wiadomość w biurze.

Dom piętrowy

za rogatką Łobzowską L. 83, w którym znajduje się piekarnia według teraźniejszej ustawy, prócz tego trzy sklepy, 10 ubikacyj i trzy parcele, z powodów familijnych z wolnej ręki **do sprzedania.** Wiadomość u właściciela, Plac Matejki L. 10. 2589 11 1

Kółko Rolnicze

w Kamieniu poczta „Nisko“ poszukuje **fachowego masarza** katolika. Pierwszeństwo ma kawaler. — Interes pójdzie dobrze, bo wieś ogromna, licząca 5.000 mieszkańców, zbyt będzie, bo w całej okolicy kilkumilowej nie ma my dobrych wędlin. 3340

Węgle i Koks

najlepsze pruskie i galicyjskie do opalania salonów i lokalów, motorów i gorzelń, oraz dla kowalskich potrzeb, oddaje w wagonach na każdą stację franco

J. Goldstein, — Oświęcim. 3347 2 2

KALENDARZE ILUSTROWANE NA ROK 1901.

Uniwersalny opr. 2 Kor., Misyjny OO. Trapistów 70 hal., Maryański 70 i 60 h., Najś. Rodziny 70 i 50 h., Powieściowy 90 i 80 h., Biurkowy ozdobny 30 h., Ścienny 30 h., Pugilaresowy z kosynierem 30 h., kieszonkowy 24 h., opr. ozdobnie w skórkę 60 h., itp. — **Każdy biorący naraz 10 kalendarzy, otrzyma jako bezpłatną premię b. piękny włoski oleodruk $^{26}/_{42}$ ctm. duży Serce P. Jezusa lub N. Pannę z Lourdes** (całe figury — wartości po 1 kor.). 3151

Do nabycia w Specjalnym Składzie artykułów treści dewocyjnych KAZIMIERZA ZAJĄCZKOWSKIEGO w Krakowie, plac Marjacki L. 8.

DOGMATYKA
katolicka
Część ogólna i szczegółowa

krótko napisał

ks. J. Tylka

drugie wydanie z r. 1900

do nabycia 3154

w księgarni katolickiej

Dra Wł. Miłkowskiego

W KRAKOWIE

po cenie 10 kor. i 60 gr.

„Mody paryskie“

najtańsze i najpiękniejsze wspaniale ilustrowane pismo dla kobiet, zawierające **wielkie tablice krojów**, wykonane przez znakomitych krawców paryskich, oraz **dodatki powieściowe i nutowe, kosztują kwartalnie tylko 90 ct.,** (1 kor. 80 hal.), rocznie 3 złr. 60 ct. Obecnie drukują *„Mody paryskie“* przy stępnie bardzo ułożoną **Naukę kroju sukien i bielizny.** Prenumeratę nadsyłać należy do Administracji *„Mód paryskich“* Lwów, ulica Akademicka Nr. 10. 2898 18 30

Numera okazowe na żądanie wysyła się gratis.

Uczeń
znajdzie umieszczenie

w Cukierni Lwowskiej 3326

J. MICHALIK

ul. Florjańska 45, Kraków.

Przyjmie się do oficerskiej kuchni w okolicy Krakowa zaraz **zdolną kucharkę.** Tylko pisemne zgłoszenia do działu inseratów „Głosu Narodu“ pod: Zdolna Kucharka 1000. 3385 1

Pomocnika
handlowego 3287

z handlu korzennego i galanteryjnego, z pismem i rachunkami dobrze obznajomionego, przyjmie zaraz **Józef Moser** handel towarów korzennych i galanteryjnych, **Oświęcim.**

Prawdziwe Herceńskie

KANARKI



z prześlicznym głosem, śpiewające w dzień i wieczór przy świetle, — do sprzedania przez krótki czas u **Breitenstein z Harcu w Hotelu Centralnym** — przy ulicy Basztowej. 3378 1

Ważne
dla PP. Szewców!

Interes Szewski w celnem miejscu, bardzo rozwinięty w Krakowie, jest z wolnej ręki zaraz **do sprzedania.** Adres poda dział inser. „Głosu Narodu“ pod liczbą **3379.** 1 3

Najlepiej i najtaniej sprowadza się wprost z pierwszej ręki od **GUSTAWA MÜLLER'A Fabryka instrum. muzycznych w Graslitz.** Wszystkie rodzaje instrumentów dętych i rżniętych, dobre i tanie skrzypce do nauki, skrzypce koncertowe, gitary, cytry, harmoniki, struny itp. Dla nauczycieli i kapelmistrzów ceny wyjątkowe. Illustr. cenniki gratis i franco. 2694

„Jeżeli kto kaszle w sposób rozpaczny, niech tylko zażyje Pastylek Geraudel'a“.

Dosyć jest raz spróbować, żeby się przekonać o skuteczności

PASTILEK GERAUDEL'A

Nieomylnych w leczeniu Nieżytu, Kaszlu nerwowego, Zapalenia opłucnego, Chrypki, Zakatarzenia, Irytacyi piersiowej, Astmy, etc. Niezbędnych dla osób, które zbytecznie głos utrudzają.

Bardzo użyteczne dla Palących.

Pudełko zawiera 72 Pastylek i sposób zażywania takowych; we Lwowie: w aptekach PP. Mikolascha, Wewiórskiego; w Krakowie: w aptekach PP. Wiszniewskiego, Redyka i Mikuckiego. 3377 1 17

Poszukuje się OSOBY inteligentnej młodej, bezdzietnej wdowy, lub panny, do prowadzenia gospodarstwa miejskiego w Krakowie, do towarzystwa obeznanej z kuchnią i krawieczyzną. — Wiadomość: Ulica Karmelicka Nr. 43 I-sze piętro. 3332 2 3

Gęsi Emdeńskie
najczystszej rasy,

do nabycia po umiarkowanej cenie. Bliższej wiadomości udzieli: **B. Karasiński,** nauczyciel w Szowsku — poczta Jarosław. 3329 3 3

Zarząd szkółek leśno-ogrodowych
Zassów pod Czarną

poleca do kultur jesiennych:

sadzonki leśne, drzewka parkowe, krzewy ozdobne i rośliny pnące 3061

po cenach najniższych. ***Katalogi opłatnie.***

Jan Strycharski
Kraków, ul. Jagiellońska L. 7

POLECA

Wyborne Naturalne

„Wina Greckie“

CEPHALONIA, gładkie, cienkie, b. smaczne, w $1/2$ ltr. but. 40 cnt., $3/4$ ltr. but. 60 cnt., 1 ltr. butelka . . . . ct. 80
litr na miarę . . . . ct. 75

MOSCATO wyborne, słodkawe, muszkatołowe, z pięknym bukietem. butelka ct. 80

SECT, pełne, słodkie, znakomite (zamiast dobrego Węgra) . . . . . butelka złr. 1·—

SAMOS, słodkie, bardzo przyjemne w smaku i zapachu . . . . . butelka ct. 85
litr 1 złr.

Mavrodaphne, czerw. deserowe (lecznicza Małwazya) silne, pełne, słodkie, zastępuje dobry Portwein . . . . . . butelka złr. 1·75

Małwazya biała, szlachetne, b. pełne Wino słodkie, specyalnego miłego smaku i charakteru . . . . butelka złr. 1·75

Achajskie (suche) greckie Shery, niesłodkie, pełne, mocne, jasne . . . . . butelka złr. 1·75

Małwazya czerwona Gutland } dwa
Małwazya biała Gutland } szlachetne, z najtroskliwiej wybranych gron (kapki), najprzedniejsze z Win, jakie słońce południa wydaje . . . . butelka złr. 2·50

Glancos czerwone, słodkie przyjemniejsze od Malagi . . . . butelka złr. 1·50

Cipro czerwone, słodkie, wyborne . butelka złr. 1·50

Wszystkie powyższe gatunki są także w pół butelkach o 5 ct. drożej.

Wina Węgierskie naturalne

w Butelkach od 75 ct. do złr. 1·50 i wyżej (także na litry) po cenach umiarkowanych.

Wina Szampańskie
firmy Louis Francois & Comp.

od 3 złr. za butelkę.

Na prowincyę wysyłki odwrotnie koleją i pocztą w butelkach, beczkach i gąsiorkach.

ZDOLNA
Restauratorka
(wiedeńska kucharka) poszukuje lepszej kuchni na rachunek, restauracji fabrycznej, lub kantyny itd. — Tylko pisemne zgłoszenia pod: „Wiedeńska Kucharka 1000“ do działu inserat. „Głosu Narodu.“ 3386 1

Młyn Walcowy
przed dwoma laty zbudowany, z 10 morgami gruntu, 5 minut od rynku w Zatorze położony, pod dobrymi warunkami, z powodu śmierci właściciela jest z wolnej ręki do sprzedania.

Wiadomość bliższa: **K. Bujarek w Zatorze.** 3381 1 3

Ekonom
z ukończoną szkołą rolniczą, kawaler, obznajomiony w wszelkich gałęziach gospodarczych, posiadający chlubne świadectwa, poszukuje posady od 1 Stycznia 1900 r. Bliższa wiadomość **N. N.** poste rest. Pilzno koło Tarnowa. 3382

Poszukuje dwóch Praktykantów

i pomocnika handlowego

obeznanego dokładnie z czynnościami bufetowymi **Jan Dymnicki** w Jaśle. 3375 1 2

Portjera Zdolnego
z bardzo dobremi świadectwami, poszukuje natychmiast pierwszorzędny hotel we Lwowie.

Oferty pod adresem: „Biuro dziennikiów, Lwów, Pasaż Hausmanna, pod: „Portjer.“ 3376 1 5

Willa w Zakopanem
z wielkim komfortem budowana, z dużym ogrodem, przy ul. Chramcówki położona, pod dobrymi warunkami **do sprzedania.** Bliższe szczegóły poda kancelarja adw. Dr. Gustawa Kadena w Krakowie, Kolejowa l. 12. 3293 3 5

Odezwa
Eugeniusz Lesny, były c. k. str. skarb. **w Pałczyńskach op. T. koło Podwołoczysk**, katolik, stanu... nego, bez własnej winy pozbawion... pełnie możności chodzenia, na ras... zdolny do pracy, bez emerytury, ni... siada familji już, przeto rietylko na... kąkolwiek choćby najlichszą kurację... lem podźwignięcia zdrowia, co jest r... żliwem, i stać się zdolnym do pr... biurowej, ale nawet na niezbędne do... cia potrzeby brak mu zupełnie środkó... więc jako wszechstronnie opuszczony nieporadny, prosi szlachetno i litościw... serca o łaskawe zapomogi, pod adr. po wyższym, za które „Bóg zapłaci.“

Rzym. kat. Urząd paraf. w Tok... potwierdza, że Eugeniusz Lesny, w ca... tego słowa znac eniu, zasługuje na l... ściwe wsparcie, bez którego przyjdzie... zginąć z biedy. 3383 1

TOKI, 13-go Października 1900 roku

ks. A. Cisło proboszcz.

Piwo!!!
z Czeskiego akc. browaru w M. Ostraw...

11 Flaszek królewskiego **za 1·20 zł**
11 „ marcowego „ **1·—** „

oraz z krajow. browaru w Skawinie.

11 flaszek eksportowego **za 1·— złr**
12 „ marcowego „ **1·—** „
11 „ porteru „ **1·—** „

poleca REPREZENTACJA i Skład

HENRYK FUGLEWICZ

Kraków, ul. Florjańska l...

Telefon Nr. 32. 2...

sprzedaż starych **win, wódek** i ... **niaku kuracyjnego** bardzo korzystnie

W Majątku Dobrzechowie

poczta, telegraf, stacja kolejowa w m... scu, — można dostać 33...

MASŁA Deserowe

dziennie od 5 do 20 Klgr.

Nowo otwarty
Skład Papieru, Materjałów do pisa... i rysowania,

ksiąg handlowych, przyborów szkolnych i kancelaryjnych oraz galant...

pod firmą 3335 3

JANECZEK i WOYCIECHOWSKI
w Krakowie, Rynek główny L. 8

naprzeciw kościoła św. Wojciecha, obok Magazynu pp. Porębskiego i Zir...

polecają łaskawym względom P. T. Publiczności.



M. Niemetz
OPTYK i MECHANIK

Kraków — Sukiennice Nr. 3...

poleca Szanownej Publiczności

skład aparatów fotograficznych
klisz i chemikaliów, papierów i kartonów;

jedynie najtaniej, według oryginalnych ce... fabrycznych.

Ciemnia gratis do dyspozycji dla łaskawych Odbiorców

AKCYJNE TOWARZYSTWO
dla Wyrobów Tkackich i Sukienniczy...

W ŁAŃCUCIE

poleca wyroby wykonane z czystej wełny owczej w szczególnoś...

SUKNA GŁADKIE na ubrania dla P. T. Duchowieństwa świeckiego i zakonnego, uniformowe dla uczniów szkół średnich, straży ogniowych, pol... miejskich i t. d. Sukna zwane lodeny, kamgarny i Chewioty na ubrania i zarzutki, grube sukna szaraczkowe i brązowe oraz z sierci wielbłądziej na bundy do podróży i kurtki myśliwskie.

KOCE w rozmaitych deseniach i gatunkach z wełny owczej i sierci wielbłądziej na nakrycia, białe do użytku szpitali, koce na konie i wózki.

Wyroby lniane jak: płótna na bieliznę, na prześcieradła bez szwu, dymy w paski i damaskowe, drelichy na liberje, bieliznę stołową, ręczniki zwykłe damaskowe i tureckie, chusteczki, ścierki, rękawice do mycia, story, płótna na sienniki, materace, siatki do suszenia chmielu i t. p. 2782 6 10

Próbki sukien oraz płócien wysyłamy w kolekcjach częściowych, stosownie do jakiego celu ma służyć żądany towar.

Towarzystwo **zakupuje wełnę owczą** po cenach targowych, ewentualnie na żądanie daje w zamian gotowe wyroby.

ZARZĄD.

Dodatek nadzwyczajny do Nr. 250 „GŁOSU NARODU“.

Leopold Hilsner przed sądem.

Telegramy własne „Głosu Narodu“.

Pisek, d. 2 listopada.

Dr. Auredniczek stawia wniosek o zawezwanie polniańskich żydów Bascha, Schüllera, Hitschmanna i Hellera celem skonfrontowania ich z Peszakiem i zapytania ile też zarobku Peszak utracił.

Przew.: Teraz przejdziemy do sprawy Klimówny. Czy pamiętasz pan, gdzieś widział Hilsnera?—Świad.: Widziałem go raz 21 czerwca idąc do Górnej Wyżnicy, w pobliżu łąki. Nie pozdrowił mnie, choć mnie zna bardzo dobrze, lecz udawał że mnie nie widzi. Miejsce, na którem go widziałem leży o jakie 100 metrów od tego gdzie znaleziono trupa Klimówny. 23 września poszedłem znów do Górnej Wyżnicy, aby zapytać znajomych kiedy będą kopali ziemniaki. Było to wieczorem. Wtedy zobaczyłem Hilsnera siedzącego pod modrzewiem, mniej więcej o 50 kroków od miejsca gdzie znaleziono Klimównę. Głowę oparł na ręku i patrzył się w ziemię. W tydzień później, pomagając przy kopaniu ziemniaków, znowu go tam widziałem.—Obr.: Co miał Hilsner w ręku 21 lipca? Świad.: Tego nie mogę już powiedzieć. — Obr.: Czy nie miał tłomoczka?—Świad.: Nie widziałem.

Następnie konfrontują Hilsnera z Peschakiem.

Hilsner (do świadka): Jak pan możesz twierdzić żeś mnie znał od dzieciństwa? Czy masz na to świadków? — Peschak: Przecieżeś u mnie mieszkał? Czyż nie przechodziłeś zawsze koło mojego ogrodu?— Hilsner (bezczelnie): A gdzież jest ten pański ogród? Świad.: Więc i tego już także nie wiesz? (Wesołość) Hilsner: Jak możesz pan mówić, żeś mnie widział 29 marca? Chcąc mnie poznać na 800 kroków, musiałbyś mieć wzrok „jak ryba“. — Świad.: Każdy kto ma takie oczy jak ja, byłby pana poznał.

Przew.: Zarządzę teraz przeczytanie protokółu sędziego śledczego dra Bandischa. Protokół ten został sporządzony po wizyi lokalnej podczas procesu w Kutnej Horze. — Dr. Aurednicżek: Muszę się temu sprzeciwić, bo wtedy nie badano wzroku Peschaka.

Prokurator oświadcza się za odczytaniem protokółu, gdyż tenże stanowi część rozprawy głównej. — Dr. Baxa uważa to za potrzebne, a nawet sądzi, iż ten protokół jest lepszy od wszystkiego, co po półtorarocznem śledztwie i badaniach skonstatowano co do oczu Peschaka.

Trybunał przychyla się do wniosku o odczytanie. Z protokółu wynika, że sędzia śledczy dr Baudisz przedsięwziął bardzo dokładną kontrolę zeznań Peszaka, skonstatowano, że na oboje oczu widzi bardzo bystro i nadzwyczaj dokładnie: urządzono nawet próby patrzenia w wieczór, kiedy zachód słońca przypadał o tejsamej godzinie co 29 marca. Wtedy Peszak poznał na wielką odległość protokolanta Pokornego, ubranego na szaro.

Dalej odczytano deklarację komisji, która pod kierownictwem adjunkta sądowego Czeberneka z Pisku, badała i kontrolowała Peszaka. Przedsięwzięto z Peszakiem najrozmaitsze próby. Spostrzegł on ruchy osób, robione białym kijem i poznał dwie osoby, ukryte w pobliżu krzaków, skoro się odwróciły. Był nawet w stanie rozróżnić ich wzrost. Natomiast nie zauważył, jak zdjęty kapelusze i kłaniały się. W protokole zanotowano, że próby odbywały się przy najgorszej możliwie pogodzie, ponieważ cały dzień padał deszcz i nad ziemią unosiła się formalna mgła. Kiedy ukończono próbę, zapytano Peszaka, która godzina jest obecnie na zegarze kościelnym, na co odpowiedział, że 7-ma 38 minut. Członkowie komisji skierowali lornety na zegar i przekonali się o prawdziwości twierdzenia Peszaka.

Po odczytaniu protokołu postawił dr Audredniczek wniosek w sprawie zasięgnięcia opinji fakultetu, ponieważ orzeczenia komisji sądowej i lekarzy sądowych nie zgadzają się co do możliwości rozpoznawania osób na tak wielką odległość. Gdyby ten wniosek odrzucono, zapowiada obrońca zażalenie nieważności i stawia drugi wniosek, aby tylko lekarzy praskich zawezwano na rzeczoznawców.

Trybunał odrzuca obydwa wnioski, motywując je tem, że trybunał może ewentualne sprzeczności między rzeczoznawcami poddać podczas rozprawy pod dyskussję tychże rzeczoznawców i sprostować nieporozumienia.

Dr Baxa i prokurator zwalczali wniosek obrońcy. Następnie przerwano rozprawę. Po podjęciu rozprawy na nowo, sędziowie czekać muszą na Hilsnera, który jeszcze nie skończył obiadu.

Przystąpiono następnie do przesłuchania krewnego Peszaka, Kufka z Dobrutowa. Jestto ten sam, do którego Peszak poszedł po miód. Opowiada on, że około godz. 6-tej dnia 29 marca Peszak przyszedł do niego. Starałem się zbadać, czy Wielki czwartek będzie pogodny, dlatego to pamiętam rzecz dokładnie. Myślałem sobie, że może w tym roku Peszak zrezygnuje z miodu, a tu nagle wchodzi on! (Wesołość).

Przew.: Czy panu opowiadał co wtedy?

Świadek: Nie, wtedy nic. Ale później, kiedy to w Polnej zaszły „wypadki“ i żydom wybijano szyby, Peszak przyszedł do mnie, wziął mnie pod rękę, mówiąc: „Chodź, muszę ci opowiedzieć, jak to było“. Poszliśmy do drugiego pokoju; myślę sobie: „Pewno mi opowie, kto kierował demonstracją; mógłbym się jeszcze na co narazić, wolę o niczem nie wiedzieć“. Potem w maju dowiedziałem się, jak już sprawa była w sądzie. Wierzyłem Peszakowi, kiedy mi potem mówił, że widział Hilsnera, bo i jabym go był poznał.

Przew.: Znasz go więc pan? — Św.: A jakże, moja córka chodziła z nim do szkoły. Nieprawdaż Hilsnerku? (Hilsner wzrusza ramionami). No no, tybyś sobie już przypomniał, żebym cię tak z jednej i z drugiej strony...

Przew. (wpadając): Niech się pan tak dalece nie zapomina. Zresztą skończyliśmy już z panem.

Dworski leśny Jan M schinger zeznaje o położeniu trupa, albowiem był jednym z pierwszych, którzy zjawili się na miejscu zbrodni. Świadek opowiada, jak znalazł biały kij, i pień, od którego odcięto ów kij oraz korę z niego.

Prok.: Mieszkasz pan w Wierznicy, vis-a-vis domu Hruzów? — Św.: Tak jest. — Prok.: Jakże ci ludzie ze sobą żyją? Czy kłócili się kiedy? — Św.: Nigdy. — Prok.: I nic nigdy nie zaszło między nimi, a zwłaszcza między Agnieszką i jej bratem? — Św.: Nigdy. — Prok.: Sądzisz pan, że to uczciwi, porządni ludzie? — Św.: Tak sądzę. — Prok.: W jakim stanie znajdowały się suknie, kiedyś pan przybył na miejsce?

Swiadek: Trochę wilgotne, nie mokre. Leżały na ziemi. — Prok.: Jakie były włosy zwłok? — Świad.: Tego nie wiem. — Wotant: Jak pan sądzisz, czy kij był wycięty? — Świad.: Tak, musiał być wycięty.— Wotant: I to zwyczajnym nożem? — Świad.: To musiał być większy nóż. — Obrońca: Ostry nóż, z silną klingą, nieprawdaż? — Świad.: Tak! — Wotant: Czy ten kij mógł wyrżnąć 19-letni młodzieniec. — Świad.: O tak, mógł!

Następnie przesłuchiwano jako rzeczoznawcę dra Blahę. Dr. Blaha oświadcza, że Peszak jest zupełnie zdrów, arterje ma jedynie nieco zwapniałe od ciężkiej pracy. Oko ma zupełnie normalne. Rzeczoznawcy odbywali z nim najrozmaitsze próby. Kazali mu czytać litery i cyfry na odległość 60, 40, 20, 12, 8 i 6 metrów. Wytrzymał wszystkie próby, jedynie na odległość 6 metrów mieszał z sobą niektóre litery, te mianowicie, które były podobne.

Rzeczoznawca: Peszak jest dalekowidzem. W dniu 7 lipca w naszej obecności dostrzegł wszystkie ruchy osób ustawionych na próbę w miejscu, gdzie miał stać Hilsner. Widział kij, jego ruchy, różnicę we wzroście osób, tylko zwykłego zdjęcia czapki nie dostrzegł. Ja zresztą sam wszystko to jeszcze lepiej mogłem dostrzedz niż Peszak.

Przew.: Więc co on mógł widzieć? — Rzeczoznawca: Mógł widzieć barwę sukien, ruchy, zwłaszcza charakterystyczne, a wreszcie kij. Twarzy rozpoznać nie można. — Przew.: Czy można rozpoznać nakrycie głowy, albo to jak suknie leżą, ciasno czy przestrono? — Rzeczoznawca: Tego nie można.

Obrońcy starają się szeregiem pytań skonstatować jaknajwięcej sprzeczności. Rzeczoznawca odpowiada na wszystko w duchu swojej opinji. Oświadcza nadto, że w dniu 7 lipca, pogoda była możliwie jaknajfatalniejsza

Wywiązuje się medyczna sprzeczka pomiędzy rzeczoznawcą a drem Aurredniczkiem. Na zapytanie czy Peszak może rozpoznać barwę, odpowiada dr Blaha, że jasny szary kolor rozpoznać może.

Drugi rzeczoznawca dr Malkowsky zeznaje, że on na wiadomem miejscu rozpoznał osobę z tego samego oddalenia co Peszak i trafnie obserwował jej ruchy. Czarnego kija nie widział. Rozróżnił jednak wzrost osób. Pogoda była jaknajgorsza.

Wotant: Czy mógł rozróżnić barwę sukien? — Rzeczoznawca: Mógł rozróżnić szare od czarnego, od niebieskiego etc. Odcieni naturalnie nie.

Obr.: Pan twierdzisz, że były wtedy opary? — Rzeczoznawca: Tak! — Obr.: Ja tam byłem, ale tego nie zauważyłem.

Przew.: Czy prawda być może, co Peszak twierdzi, że wskutek prób 7 lipca dostał kataru oczu. — Rzeczozn.: On miał ten katar już przedtem.

Następnym rzeczoznawcą jest prof. Deyl. Opinja prof. Deyla ma doniosłe znaczenie dla dalszego rozwoju procesu. Robi się głęboka cisza, wśród której prof. Deyl oświadcza, że Peszak nie tylko normalnie widzi, lecz nawet bystrość jego wzroku jest wprost nienormalna. Słowa te wywołują poruszenie w sali.

Prof. Deyl: Badaliśmy Peszaka przy złem świetle. Ma stanowczo większą bystrość wzroku niż normalni ludzie. Peszak czyta doskonale litery z 6.50 metrów.

Prezydent prosi rzeczoznawcę, aby na podstawie informacyj o próbie 7 lipca dał swoją opinję o ówczesnych zajściach?

Rzeczoznawca: Jako lekarz mogę powiedzieć, że siła wzroku świadka dnia 29 marca musiała być takasama, a może nawet jeszcze lepsza. Tu, na tej tablicy jest napisana litera „b“, która na 60 m. musi być widziana; ręka moja jest długa na 20 cm. Formalne oko musi zobaczyć poruszenie tej ręki z odległości 300 m. To jest prawo okulistyczne. Człowiek przeciętnie jest wysoki na 160 cm., musi być przeto widziany ośm razy po 300 m., a zatem na 2400 m., a więc poruszający się korpus ludzki musi być również widziany na tę odległość. Ruchy połowy ciała muszą być rozpoznane na 1200 kroków. Liczmy np., że ręka od łokcia w dół wynosi 60 cm., otóż poruszenie tej ręki musi być dostrzeżone na odległość 900 m. (wielkie poruszenie w audytorjum). — Przew.: Peschak zatem mógł na 670 m. widzieć wszystkie ruchy? — Rzecz.: Tak jest. Weźmy taki przypadek: umieśćmy w miejscu kija białe „T“, to Peschak musiałby całkiem dokładnie widzieć, jak to „T“ byłoby poruszane. — Przew.: Czy Peschak mógł na tę odległość rozpoznać barwy? — Rzecz.: Z pewnością, ale tylko jasne. — Przew.: A czy mógł rozpoznać kształt kapelusza? On mianowicie twierdzi, że jeden z tych mężczyzn, których widział z Hilsnerem, miał zgnieciony kapelusz. — Rzecz.: To wydaje mi się mniej prawdopodobne, ale w każdym razie coś takiego można przypuścić. Może mógł Peschak rozróżnić kapelusz szeroki od wązkiego. — Przew.: A zatem ze stanowiska rzeczoznawców, możliwe jest w całej osnowie, że Peschak widział wszystko tak jak twierdzi? — Rzecz.: Z całą pewnością.

Wczoraj ku wieczorowi przesłuchano jeszcze żandarma Klenoveca, który stanowczo twierdzi, że obydwa morderstwa spełnione być musiały przez tego samego zbrodniarza. Zapytanie dra Baxy, czy przedtem suknie Hruzówny tak samo wyglądały, uchyla przewodniczący na gwałtowne żądanie obrońcy dra Aurredniczka, dodając, że kwestja ta będzie przedmiotem osobnej rozprawy w dniu 2 listopada.

Żydówki: Amalja Schubert i Hermina Aufrecht usiłują rzucić podejrzenie na krewnych zamordowanej Agnieszki. Bardzo ciekawemi były zeznania nowego świadka, Karola Prochaski, a zwłaszcza jego kontrowersa z Józefą Chalupową.

Dziś przed południem przesłuchano podanych przez Hilsnera świadków: Hugona Frieda, Leopolda Bascha, Joba Aufrechta; żaden z nich jednak nie mógł potwierdzić alibi Hilsnera; Aufrecht, niedawno ochrzczony żyd, zeznaje bardzo żywo i nazywa Hilsnera „arcyłajdakiem“. Punktem kulminacyjnym przedpołudniowej rozprawy był wniosek dra Aurredniczka, aby zawezwać pierwszego sędziego śledczego Reichenbacha i Pilarza, celem skonfrontowania ich z kilku świadkami, którzy mają udowodnić rzekome nieformalności i nieakuratności w ówczesnych protokołach.

Wniosek Aurredniczka spowodowały zeznania nauczycielki Brzozowej, która podsłuchała rozmowę całej grupy żydów, którzy robili gorzkie wyrzuty kantorowi Steinerowi, ponieważ zeznał niekorzystnie dla Hilsnera. Nauczycielka zeznaje po części odmiennie niż przedtem, a zapytana w tej mierze o wyjaśnienie oświadcza, że spisano z nią protokół i kazano go podpisać nie odczytawszy treści.

Dr Aurredniczek i dr Baxa zaczynają bardzo gwałtownie dyskutować i przy apatji przewodniczącego rozprawa czyni przez chwilę nieprzyjemne wrażenie chaotycznego hałasu.

Wnioski Baxy mają na celu wywlec na świa-

tło dzienne podejrzane ze wszech miar urzędowanie Reichenbacha, a proces ukształtuje się jeszcze sensacyjniej niż z początku przypuszczano. Dziwną także wydaje się rzeczą, że i teraz nie można odnaleźć Bertolda Frieda i Rudolfa Leixnera, którzy mogą wiedzieć bardzo wiele.

Cała dzisiejsza przedpołudniowa rozprawa była ogromnie ożywiona. Ex-żyda Joba Aufrechta, który schowany między obecną publicznością, mieszał się okrzykami do rozprawy, z polecenia przewodniczącego usunięto z sali.

Następuje konfrontacja Bożeny Brzozowej i jej matki z Schillerem, Bodańskim] i Fischerem. Żydzi przeczą wszystkim twierdzeniom nauczycielki; obydwie strony obstają przy swych zeznaniach, kłócą się tak, że przewodniczący musi je przywołać do porządku. — Dr Aurredniczek stawia wniosek, aby zawezwać Arona Aufrechta, Zygmunta Bascha i Bertolda Rappa celem skonstatowania wiarygodności nauczycielki Brzozowej, również żąda, aby dyrekcja policji zebrała wiadomości o mieszkańcach ul. Porcelanowej nr. 13 w Wiedniu w czasie, kiedy Peszak otrzymał ów tajemniczy list żydowski. Zarazem bierze Aurredniczek w obronę sędziego Reichenbacha i robi Baxie zarzut, że tenże wywołuje nastrój.

Dr Baxa energicznie odpiera napaść, zwracając ten sam zarzut przeciw obrońcy Hilsnera.— Jako dowód, że strona przeciwna wywołuje nastrój i urabia opinię publiczną, cytuje dr Baxa wiadomość, podaną przez żydowskie dzienniki, jakoby na rozprawie przyszło do wzburzającej i sensacyjnej dyskusji między sędzią śledczym Szebankiem a drem Aurredniczkiem z powodu usiłowania wprawienia świadków w zamięszanie.

Spór między Aurredniczkiem a Baxą uważać należy za preludjum ważnych i sensacyjnych epizodów, jakich należy spodziewać się w tych dniach. Żadna strona nie wysuwa jeszcze naprzód silniejszych argumentów, obydwie chowają atuty na później.

Decyzję w sprawie wniosków obrony, odroczono na razie, zapewne celem zasięgnięcia wyższych instrukcyj.

Popołudniu odczytano protokoły i orzeczenia, że żyda Berana nie można było znaleść, poczem na wniosek dra Baxy skonstatowano umorzenie śledztwa przeciw matce i bratu Hruzównej. Godzina druga, rozprawa trwa dalej.

C. k. austryjackie koleje państwowe

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważnego od dnia 1-go maja 1900 roku.

Odjazd z Krakowa względnie Podgórza:

Odjazd	Kierunek i połączenia
5.15 rano pociąg mięszany Nr. 1625 z Krakowa przez Zwierzyniec 5.30 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 5.35 „ „ osobowy „ 1032 z Podgórza-Płaszowa 5.42 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenie: w Oświęcimie do Wiednia i Wrocławia; w Spytkowicach: do Sierszy wodnej, Wadowic i Suchy.
6.31 rano pociąg pospieszny Nr. 3 z Krakowa 6.38 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Tarnowie do Stróż, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna, do Nowego Sącza; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Stryja, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej, Sokala i Bełzca; w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Ickan, Stryja, Janowa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa; w Podwołoczyskach do Odesy i Kijowa.
8.10 rano pociąg osobowy Nr. 15 z Krakowa 8.20 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Tarnopola**; ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Bierzanowie do Wieliczki; w Dembicy do Tarnobrzega, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworska przez Rozwadów; w Przemyślu do Chyrowa i N. Zagórza; we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa, do Rawy ruskiej, Janowa; w Krasnem do Brodów.
8.30 rano pociąg osobowy Nr. 6211 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.55 przed poł. poc. mięsz. Nr. 1633 z Krakowa przez Zwierz. 9.09 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 9.10 „ „ osob. „ 1012 z Podgórza-Płaszowa 9.19 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Husiatyna** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic i Bielska; w Suchy do Żywca i Dziedzic, do Zwardonia; w Chabówce do Zakopanego; w Nowym Sączu do Orłowa i Koszyc; w Zagórzanach do Gorlic; w Nowym Zagórzu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu.
11.00 przed poł. pociąg osob. Nr. 13 z Krakowa 11.12 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Tarnowie do Orłowa i Koszyc; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza, Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa, we Lwowie do Ickan, Bukaresztu i Konstancyi; w Krasnem do Brodów; w Tarnopolu do Kopyczyniec; w Borkach wielkich do Grzymałowa.
1.25 po poł. poc. mięszany Nr. 461 z Krakowa 1.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki**; w Podgórzu-Płaszowie ma połączenie do Oświęcima.
1.50 po połud. pociąg osobowy Nr. 6213 z Krakowa	**do Kocmyrzowa**
2.49 po poł. pociąg pospieszny Nr. 5 z Krakowa	**do Lwowa**; ma połączenia: w Tarnowie do Stróż, Jasła, Nowego Zagorza, Husiatyna; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Husiatyna; w Jarosławiu do Rawy ruskiej i Sokala, w Przemyślu do Chyrowa; we Lwowie do Podwołoczysk, Ickan, Bukaresztu i Konstancyi.
3.00 po poł. poc. mięsz. Nr. 1067 z Krakowa przez Zwierzyn. 3.15 „ „ „ „ „ ze Zwierzyńca 3.21 „ „ osob. „ 1034 z Podgórza-Płaszowa 3.28 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Oświęcima**; ma połączenia: w Spytkowicach do Sierszy wodnej; w Oświęcimie do Wrocławia.
6.15 wieczór pociąg osobowy Nr. 19 z Krakowa 6.25 „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Stróż** (przez Tarnów); ma połączenia: w Podgórzu-Płaszowie do Suchy; w Stróżach do N. Sącza.
7.33 wieczór pociąg mięsz. Nr. 1631 z Krakowa przez Zwierz. 7.48 „ „ „ „ ze Zwierzyńca 7.50 „ „ osob. „ 1016 z Podgórza-Płaszowa 7.59 „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Przemyśla** (przez Suchę, Nowy Sącz, Nowy Zagórz, Chyrów); ma połączenia: w Kalwaryi do Wadowic; w Zagórzanach do Gorlic.
8.00 wieczór pociąg osobowy Nr. 6215 z Krakowa	**do Kocmyrzowa.**
8.48 wieczór pociąg posp. Nr. 1 z Krakowa	**do Ickan**; ma połączenia: w Przemyślu do Chyrowa i Nowego Zagórza; w Ickanach do Bukaresztu, Konstancyi, a stąd okrętem do Konstantynopola.
9.15 wieczor pociąg osobowy Nr. 17 z Krakowa 9.25 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: we Lwowie do Stanisławowa, Stryja, Ławocznego i Munkacsa; w Krasnem do Brodów i Kijowa; w Podwołoczyskach do Odessy i Kijowa.
9.30 wieczór poc. mięszany Nr. 463 z Krakowa 9.41 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Wieliczki.**
10.20 wieczór poc. osob. Nr. 25 z Krakowa 10.33 „ „ „ „ 1026 „ Podgórza-Płaszowa 10.38 „ „ „ „ „ „ „ przystanku	**do Żywca.**
10.50 w nocy pociąg osobowy Nr. 11 z Krakowa 11.01 „ „ „ „ „ „ Podgórza-Płaszowa	**do Podwołoczysk**; ma połączenia: w Dembicy do Tarnobrzegu, Nadbrzezia i w kierunku ku Przeworsku przez Rozwadów; w Rzeszowie do Jasła, Nowego Zagórza i Chyrowa; w Przemyślu do Mezö-Laborcz, Koszyc i Pesztu; we Lwowie do Czerniowiec, Stryja i Skólego, Rawy ruskiej, Bełzca i Janowa; w Tarnopolu do Stryja i Kopyczyniec.

Przyjazd do Krakowa względnie do Podgórza:

Przyjazd	Kierunek i połączenia
4.26 rano pociąg osobowy Nr. 12 do Podgórza-Płaszowa 4.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; we Lwowie od Ickan, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Tarnowie od Stróż.
6.13 rano pociąg osob. Nr. 1017 do Podgórza-przystanku 6.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 6.25 „ „ mięsz. „ 1602 „ Zwierzyńca 6.39 „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierzyniec	**z Przemyśla** (przez Chyrów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Stanisławowa; w Zagórzanach z Gorlic; w Chabówce od Zakopanego.
6.55 rano pociąg pospieszny Nr. 2 do Krakowa	**z Ickan**; ma połączenia: w Ickanach od Konstantynopola (okrętem do Konstancyi) Konstancyi, Bukaresztu; we Lwowie od Stryja, w Przemyślu od Nowego Zagórza, Chyrowa.
7.40 rano pociąg osobowy Nr. 6212 do Krakowa	**z Kocmyrzowa**
7.47 rano poc. osobowy Nr. 1015 do Podgórza-przystanku 7.55 „ „ „ „ „ Płaszowa 8.10 „ „ „ „ 26 „ Krakowa	**z Żywca**; ma połączenia: w Kalwaryi od Wadowic.
8.30 rano pociąg osobowy Nr. 18 do Podgórza-Płaszowa 8.42 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odessy i Kijowa; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja; w Tarnowie od Nowego Sącza; w Bierzanowie z Wieliczki.
10.12 przed poł. poc. osobowy Nr. 1033 do Podgórza-przystanku 10.20 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 10.26 „ „ „ mięszany „ 1606 „ Zwierzyńca 10.40 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia, Wiednia; w Spytkowicach od Wadowic.
10.59 przed poł. poc. mięszany Nr. 462 do Podgórza-Płaszowa 11.15 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki**;
1.00 po połud. pociąg osobowy Nr. 6214 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
1.18 po poł. pociąg osobowy Nr. 14 do Podgórza-Płaszowa 1.30 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Przemyślu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.
2.24 po połud. pociąg pospieszny Nr. 6 do Krakowa	**ze Lwowa**; ma połączenia: we Lwowie od Tarnopola, Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, od Bełzca, Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Tarnowie od Orłowa.
4.23 po poł. pociąg osobowy Nr. 1011 do Podgórza-przystanku 4.30 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 4.36 „ „ „ mięszany „ 1634 „ Zwierzyńca 4.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Husiatyna**; (przez Stanisławów, Nowy Zagórz, Nowy Sącz, Suchę); ma połączenia: w Nowym Zagórzu od Pesztu, Koszyc i Mezö-Laborcz; w Zagórzanach z Gorlic; w Stróżach i Nowym Sączu od Orłowa; w Chabówce od Zakopanego; w Suchy od Zwardonia, Żywca i Dziedzic; w Kalwaryi od Bielska i Wadowic.
6 14 wieczór pociąg osobowy Nr. 16 do Podgórza-Płaszowa 6 25 „ „ „ „ „ Krakowa	**z Tarnopola**; ma połączenia: w Krasnem od Brodów; we Lwowie od Ickan, Munkacsa, Ławocznego i Stryja, Janowa; w Przemyślu od Nowego Zagórza i Chyrowa; w Tarnowie od Nowego Sącza.
6.33 wieczór pociąg mięszany Nr. 464 do Podgórza-Płaszowa 6.50 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Wieliczki.**
7.10 wieczór pociąg osobowy Nr. 6216 do Krakowa	**z Kocmyrzowa.**
9.06 wieczór pociąg osobowy Nr. 1035 do Podgórza przystanku 9 10 „ „ „ „ „ „ Płaszowa 9.21 „ „ mięszany „ 1604 „ Zwierzyńca 9.35 „ „ „ „ „ „ Krakowa przez Zwierz.	**z Oświęcima**; ma połączenia: w Oświęcimie od Wrocławia; w Spytkowicach od Wadowic; w Skawinie od Bielska i Wadowic.
9.31 wieczór pociąg pospieszny Nr. 4 do Podgórza-Płaszowa 9.38 „ „ „ „ „ „ Krakowa	**z Podwołoczysk**; ma połączenia: w Podwołoczyskach od Odesy i Kijowa; w Borkach wielkich od Grzymałowa; w Tarnopolu od Kopyczyniec; w Krasnem od Kijowa i Brodów; we Lwowie od Bukaresztu i Ickan, Skolego i Stryja, od Janowa; w Przemyślu od Chyrowa; w Jarosławiu od Sokala i Rawy ruskiej, Bełzca; w Rzeszowie od Jasła; w Dembicy od Przeworska przez Rozwadów, od Nadbrzezia; w Tarnowie od Orłowa.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym są do nabycia po cenie 10 centów, a z mapą Galicyi po 20 centów we wszystkich stacyach c. k. kolei państwowej, u konduktorów przy pociągach, jakoteż w Krakowie w biurze spedycyjnem Bujańskiego, w księgarni S. A. Krzyżanowskiego, w cukierni Maurizio, w handlu Fischera (Linia A-B) i w handlu Porębskiego i Zimlera.

Właścicielka i wydawczyni: Józefa Rogoszowa. Redaktor odpowiedzialny: Kazimierz Ehrenberg. W drukarni W. Korneckiego w Krakowie.